PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 102 (903) SOBOTA DNIA 23 GRUDNIA 1933 ROKU ROK XIII

Manchester City bije Austrię 3:0

Kraków zwycięża w Hadze 4:3

Drugi świetny sukces naszych piłkarzy zagranicą, Ciszewski, Smoczek i Pazurek bohaterami wyprawy

Dr. H. Szalkowski, kier. Centrum Wyszkolenia P. Z. N., o pozycji i poziomie narciarstwa polskiego

Jeśliby kto chciał zgotować niespodziankę gwiazdkową dla sportowców polskich, nie mógłby zpewnością wymyślić milszego i bardziej cennego podarunku, jak dwa zwycięstwa piłkarzy krakowskich w Belgji i Holandji.

Po wspaniałym, aczkolwiek tak nieprzyjemnie zakończonym utratą należnego nam zwycięstwa, sukcesie naszej drużyny narodowej w Berlinie, dwa pełnowartościowe zwycięstwa na Zachodzie Europy, mówią aż nadto wyraźnie o ciężarze gatunkowym reprezentantów piłkarstwa polskiego.

Zwycięstwa te cieszą nas tem bardzej, że osiągnięte zostały nie przez cieszący się specjalną marką nasz „Wunderteam", lecz przez reprezentację jednego tylko okręgu.

Ktoś może na to odpowiedzieć, że przecież trzon naszej reprezentacji składa się właśnie z graczy krakowskich.

Niewątpliwie tak. Ale z drugiej strony należy zdać sobie sprawę, że np. w Berlinie z piłkarzy grających przeciwko Belgji i Holandji, grało tylko czterech — trzech pomocników oraz Pazurek w napadzie.

Krótko mówiąc, aż siedmiu piłkarzy krakowskich zdołało utrzymać się na poziomie naszych najlepszych i zademonstrować grę, która dosłownie zachwycała ludzi, oglądających raz poraz najsilniejsze zespoły całej Europy, z Anglją włącznie.

Wyniki uzyskane z „Diables Rouges" i „Zwaluwen" dają najwięcej do myślenia, jeśli chodzi o ich rezultaty cyfrowe. Dwanaście bramek w Brukseli i 7 w Hadze, to przecież porcje niecodzienne. Niewątpliwie część tego pakownego bagażu bramkowego zapisać trzeba na konto bądź co bądź nienormalnych, zimowych warunków terenowych.

Temniemniej można łatwo wysnuć wniosek, że jednak tyły drużyny krakowskiej były stanowczo słabsze od defenzywy naszej reprezentacji, a natomiast napad przewyższał kwintet berliński pod względem dyspozycji strzałowej i skuteczności.

W związku z tem cieszymy się bardzo, że wyprawie krakowskiej towarzyszy kapitan związkowy P.Z.P.N. p. Kałuża, który niewątpliwie poczyni szereg ciekawych spostrzeżeń i potrafi z nich skorzystać w przyszłości przy zestawianiu naszej drużyny narodowej.

Jeżeli chodzi o nasze zdanie, mamy wrażenie, że przedewszystkiem koncepcja dwu zgranych ze sobą graczy Garbarni Smoczka i Pazurka, jest w chwili obecnej bardzej produkcyjna i obiecująca od pary Nawrot — Pazurek.

Smoczek ma w sobie nerwowość, ma szybki refleks, ma też start, i w tych punktach góruje niewątpliwie nad napastnikiem Legji. Jeśli zatem gracz Garbarni znajduje się w dobrej kondycji fizycznej — biorąc pod uwagę obecną formę obu tych kierowników napadu — należy oddać mu pierwszeństwo, zwłaszcza, że i technicznie stoi na wysokim poziomie.

Pozatem ciekawi jesteśmy bardzo eksperymentu wstawienia Ciszewskiego na lewe skrzydło. Uważaliśmy, że gracz ten powinien był bezwarunkowo grać w Berlinie zamiast Włodarza. Postawa skrzydłowego Ruchu utwierdziła nas w tem przekonaniu jeszcze bardziej, to też bardzo nas będzie interesowało na ten temat zdanie p. Kałuży.

Dokończenie na str. 2-ej





TUUNO LAPPALAINEN, znakomity biegacz fiński, ma trenować w styczniu naszych narciarzy.



DWIE LEKKOATLETKI Weissówna i Głażewska, uprawiają z zapałem łyżwiarstwo na torze w Łodzi



OTTAWA SHAMROCK W PARYŻU Kanadyjczycy w spotkaniu z międzynarodowym zespołem Franji



1200 BIEGACZY PRZY 10 STOPNIACH MROZU uczestniczyło w t. zw. „Crosse du Bois" w Paryżu. Zwyciężył Rochard



ZDECYDOWANY TALENT ŁYŻWIARSKI wykazała podczas niedzielnych zawodów w Dolinie Szwajcarskiej — Cukiertówna

BRAWO PIŁKARZE KRAKOWA!

Team holenderski Zwaluwen zwyciężony we własnej stolicy 4:3

HAGA. 21. 12. — Tel. wł. — Ciężką próbę dwu następujących niemal bezpośrednio po sobie poważnych meczów międzynarodowych wytrzymali piłkarze krakowscy doskonale. Po zwycięskiem spotkaniu z Belgją we wtorek wieczorem przy sztucznem oświetleniu krakowianie pokonali renomowaną drużynę holenderską Zwaluwen, mającą wszak za sobą sukces nielada, bo minimalną porażkę 0:1 odniesioną w walce z Wunderteamem Austrji.

Sukces ten mówi wiele, tembardziej, że jednak na kondycji Polaków musiały odbić się długie podróże, zmieniony w takich warunkach tryb życia, a wreszcie rozegrany na dwa dni przed spotkaniem w Hadze mecz z Belgją w Brukseli. Taksamo poważnym handicapem dla gospodarzy była gra przy świetle elektrycznem, czyli w warunkach, poza wiślakami — dla krakowian zupełnie nieznanych.

Mecz wtorkowy odbył się w bardzo kiepskich warunkach terenowych. Boisko było mocno śliskie, a nawet pokryte w dużym procencie wodą. To też duża część wysiłków graczy obu zespołów poszła nie na taktykę gry i techniczne opanowanie piłki, lecz przedewszystkiem na walkę z terenem.

W rezultacie zespół krakowski nie potrafił w Hadze zademonstrować tak wysokiego poziomu jak w Brukseli, mimo to w sumie grał bardzo dobrze i co najważniejsze — znów napad był najlepszą formacją całej drużyny.

W naszym kwintecie ofenzywnym pierwsze skrzypce, jak i w spotkaniu z Diables Rouges, odegrała para Garbarni Smoczek i Pazurek. Sekundował im tym razem ruchliwy i zwrotny Malczyk, oraz Ciszewski, który strzelił dwie cenne bramki i ostatecznie przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Jedynie Kubiński wypadł nieco bladziej, co należy w dużej mierze przypisać jego „opiekunowi", bardzo brutalnie grającemu obrońcy Holendrów Lelyvelo.

Pomoc, jak zwykle, stanęła jako całość na wysokości zadania. Mimo to trzeba specjalnie podkreślić doskonałą grę Kotlarczyka II-go, zwłaszcza, że miał on na swych barkach jednego z najlepszych graczy Holandii Nellena. Kotlarczyk I-szy grał jak zwykle nie specjalnie [illegible], ale pracowicie, ambitnie i nadzwyczaj efektywnie; tak samo Mysiak pracował doskonale, o wiele lepiej, niż w Brukseli.

Z obrońców na plan pierwszy wybił się bardzo dobry taktycznie i niezawodny w ciężkich sytuacjach podbramkowych Pychowski. Pająk czuł się na oślizgłym terenie już dużo gorzej i ma na swem sumieniu kilka kiksów, które tylko dzięki dużej dozie szczęścia nie skończyły się utratą bramki.

Bramkarz Koczwara, mimo, że lepszy, niż w Brukseli, nie dorósł do całości drużyny. Ma on na swem sumieniu tym razem jednego gola, zdobytego przez Holendrów z rzutu wolnego za zbyt długie przetrzymywanie piłki.

Przebieg gry wykazał okresy zdecydowanej przewagi to jednej, to drugiej strony; były odcinki, kiedy na boisku byli tylko Polacy, ale były też i takie gdy Holendrzy byli całkowitymi panami boiska. W sumie jednak krakowian uznać należy za zespół lepszy od gospodarzy.

Pierwsze minuty mijają pod znakiem lekkiej przewagi Holendrów, którzy narzucają grę górą, ale pod bramką polską gubią się kompletnie. Polaków widać mało, jedynie w 3-ej min. daje znać o sobie Pazurek pięknym, ale niestety nie celnym strzałem.

Pierwszy gol zdobywają Holendrzy już w 8-ej min.: po centrze lewego skrzydła prawy łącznik Brocken uzyskuje głową bardzo efektowny punkt.

Kraków reaguje na to momentalnie: piłka krąży coraz niżej, nerwy uspokajają się, a światło elektryczne już mniej przeszkadza w prowadzeniu akcyj. Rezultatem tego jest wyrównanie przez Malczyka w 13 minucie po akcji trójki środkowej napadu.

Teraz Polacy zawładają boiskiem całkowicie. Akcje ich nabierają żywiołowości, to też już w cztery minuty później niezmordowany Pazurek strzela nie do obrony w górny róg.

Bramkę bombardują nadal wszyscy nasi napastnicy z wyjątkiem unieruchomionego przez obronę Kubińskiego.

Jedynym czarnym punktem w tym odcinku gry jest kiks Pająka, ale na szczęście poprzeczka wyręcza Koczwarę w obronie niechybnej, zdawałoby się, bramki.

Mimo, że Holendrzy zaczynają grać coraz ostrzej, a niektórzy ich gracze wprost brutalnie, nie potrafi ich to uchronić od utraty trzeciej bramki strzelonej w 30-ej minucie przytomnie przez Ciszewskiego.

Gol ten jest momentem szczytowym napięcia ofenzywy polskiej. Powoli do głosu przychodzą Holendrzy, a w 39-ej min. po zbyt długiem przetrzymaniu piłki przez Koczwarę sędzia Langenus dyktuje rzut wolny pośredni, z którego Brocken zdobywa dla Holendrów drugą bramkę.

Teraz znów więcej z gry ma Kraków, ale bramkarz gospodarzy wyłapuje wszystkie strzały Pazurka i Smoczka. Tymczasem po jednym z wypadów lewoskrzydłowego Nellena, lewy łącznik strzela w poprzeczkę, a nadbiegający Brocken uzyskuje bramkę wyrównującą i tak ceniony w piłkarstwie hat-trick — trzy bramki strzelone jedna po drugiej.

Po przerwie początkowo gniotą Polacy, potem Pychowski dokonuje nielada sztuki, gdyż sam jeden likwiduje akcję całego napadu gospodarzy. W pewnym momencie wydaje się, że mecz przegramy, gdyż nasza pomoc opada wyraźnie na siłach i cały ciężar ofenzywy Holendrów muszą dźwigać obrońcy i Koczwara, którego w tych opresjach kilkakrotnie zastępuje z powodzeniem poprzeczka.

Po tym fatalnym kwadransie Polacy wreszcie się odprężają i w 16 minucie Smoczek strzela w sztangę, potem strzela Malczyk i Pazurek, a wreszcie znów Malczyk i Ciszewski, którzy nie trafiają do pustej bramki.

Wreszcie nadchodzi 27-ma min. gry: piłkę dostaje Ciszewski i z 25-ciu mtr. lokuje ją niezawodnie w siatce. Bramkarz robinzonuje, lecz bezskutecznie: Kraków prowadzi 4:3.

Holendrzy są zdeprymowani, to też tyły ich popełniają szereg błędów, niestety, niewykorzystanych w tym meczu „zaprzepaszczonych sytuacyj".

Pod koniec gospodarze przychodzą jednak do siebie naciskają coraz intensywniej, a w końcu — opanowują boisko całkowicie.

Krakowianie grają wyraźnie na utrzymanie wyniku, co im się też u[illegible] Langenus kończy mecz przy stanie 4:3 dla Krakowa.

Belgowie zachwyceni grą Polaków

Bruksela, 18 grudnia.

Tego samego wieczora cała prasa belgijska podała obszerne sprawozdania z meczu Kraków — Diables Rouges, przyczem jednogłośnie chwali ona tylko drużynę krakowską i nazywa sprowadzenie Polaków bardzo udanem pociągnięciem Związku belgijskiego.

Pod tytułem „Lekcja piłki nożnej" **„L'Independance Belge"** pisze:

— Jeszcze raz należy podkreślić, że nieobecni mają czego żałować, gdyż tak pięknego meczu nie widzieliśmy oddawna. Polacy robili wrażenie, że w Polsce tylko się gra na śniegu, to też nadzwyczajna łatwość z jaką operowali piłką na śliskim, zlodowaciałym terenie była wprost nieprawdopodobna. Tembardziej należy podkreślić formę Krakowa, gdyż jak się dowiadujemy, Polacy w zimie nie grają prawie wcale.

— Być pobitym z różnicą dwu bramek nie jest wcale dyshonorem, ale niestety, ta różnica wcale nie odzwierciadla gry. Krakowianie górowali nad nami o tyle o ile tylko wogóle jest możliwe i zdaje się, że teraz możemy mieć pewność, iż jesteśmy lepsi tylko od... Luksemburgu.

— Drużyna polska zostawiła jaknajlepsze wrażenie. Najwybitniejszymi graczami byli dwaj obrońcy Pychowski i Pająk, a przedewszystkiem lewy łącznik —Pazurek. Gracz ten, klasy najlepszych wirtuozów piłki austrjackiej robił z Belgami to, co chciał i kiedy chciał. Doskonały również był środek napadu — Smoczek, wspaniale zagrywający skrzydłami. Polacy pokazali nadzwyczaj wysoki poziom gry i wobec tego ich porażka z Niemcami była conajmniej niezasłużona.

Dernière Heure pisze: — Polacy rozegrali wspaniałe spotkanie. Doskonali technicznie, świetni fizycznie i bardzo szybcy, zdeklasowali drużynę belgijską. Na podkreślenie zasługuje ich sposób uwalniania się od przeciwnika, dla którego niemożliwością jest ich trzymać, oraz doskonałe zastosowanie się do terenu i warunków.

„Le Soir" pisze: — Zapowiadano nam silną drużynę i nie zawiedliśmy się. Teraz nie dziwimy się rezultatom z Czechami i Niemcami w Berlinie. Dwanaście bramek, to prawdziwa lawina, lecz jest to tylko wina terenu, który śliski i wywrotny — zniekształcił grę. Mimo to zwycięstwo Krakowa nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

— Napastnicy polscy nie grali według szablonu, chociaż w ich grze można było się dopatrzeć systemu „W" Arsenalu. Najlepszym graczem na boisku był bezsprzecznie Pazurek, fenomenalny gracz o nadzwyczajnem opanowaniu ciała. Austriacy i Anglicy mogą mu zazdrościć techniki opanowania piłki!

„Les Sports", pismo sportowe: Polacy zastosowali się natychmiast do ośnieżonego i śliskiego terenu i przeprowadzali grę przedewszystkiem środkiem boiska, gdzie podziwialiśmy finezję gry Smoczka, swobodę Pazurka i wykończenie gry u Malczyka. Krótko mówiąc — Polacy lepsi fizycznie o wspaniałym napadzie i doskonałej pomocy wygrali z łatwością to piękne spotkanie.

— Na grze krakowian znać piętno gry czeskiej i najlepszej szkoły austrjackiej, a postępy, jakie zrobili oni w ostatnich czasach, są ogromne.

Najlepszą linją była bezsprzecznie linja ataku, gdzie błyszczeli Pazurek i Smoczek. Pomoc zasilała co chwila napad łatwemi do rozegrania piłkami, przyczem wyróżniał się Kotlarczyk I.

Mecz był transmitowany przez radjo.

*

Wieczorem po meczu z Diables Rouges odbył się wspaniały bankiet, na który zostali zaproszeni gracze Krakowa i Diables Rouges, przedstawiciele prasy, związek belgijski i wiele innych osobistości świata sportowego i politycznego. Przyjęcie to zaszczycił również swoją obecnością p. minister Jackowski i przedstawiciele poselstwa i konsulatu polskiego w Brukseli.

Prezes Związku Belgijskiego — Seeldrayers w doskonałem przemówieniu podkreślił wspaniałą grę drużyny polskiej, których nazwał „wszechstronnie rozwiniętymi sportowcami" (athlets complets) i przypomniał wszystkim zebranym niedawną wizytę belgijską w Warszawie i urządzenia naszego Ciwfu, stwierdzając, że na polu sportowem Polacy stoją o wiele wyżej od Belgów, którzy mogą się od nich wiele uczyć.

W odpowiedzi p. minister Jackowski najpierw w języku francuskim zwrócił się do wszystkich stwierdzając doskonałe stosunki pomiędzy Polską i Belgją, które łączy przyjaźń braterska i zapewnił, że jeszcze nieraz będziemy gościć naszych przyjaciół-Belgów. Pozatem p. Sikorski, prezes Związku publicystów i dziennikarzy sportowych wręczył p. Seeldrayersowi i p. Verdyckowi odznaki tego Związku.

Po jeszcze kilku przemówieniach miłe to zebranie, świadczące o doskonałych stosunkach między nami a Belgami skończyło się i gracze udali się na zasłużony spoczynek, gdyż nazajutrz wyjeżdżają do Hagi, by rozegrać mecz z „Zwaluwen", który, jak zapewnił nas p. Mutters, po wyniku z Diables Rouges zgromadzi tysiące publiczności żądnych obejrzenia naszych krakowian.

W rozmowie z p. Muttersem i p. Langenusem uchodzącym za jednego z czołowych sędziów świata dowiedzieliśmy się z prawdziwą przyjemnością, iż gra drużyny polskiej sprawiła na nim niezatarte wrażenie. P. Mutters twierdził, że gra napadu Krakowa była o wiele lepsza od gry Wunderteamu w Hadze, przyczem Polacy lepiej strzelają i akcje ich są bardziej lotne i płynne.

P. Langenus przypomniał swój ostatni mecz w Krakowie i stwierdził niebywały postęp drużyny polskiej. Na szczególną jego pochwałę zasłużyło wystawianie i wybieganie graczy do przodu na pozycje: mówił nam, że takiego systemu, oprócz u zawodowców angielskich, nigdzie w Europie nie widział.

St. Jelski.

Pierwszy mecz reprezentacji Krakowa z emigracją polską odbędzie się 23 b. m. w Lens. Emigracja polska przygotowuje się do tego meczu specjalnie starannie i rozegrała nawet mecze treningowe z drużynami ligi francuskiej. Skład emigracji jest następujący: Suchodolski, Lulik, Iskierka, Słomowicz, Kłosowski, Kuczma, Dembicki, Łuczak, Czubak, Polomski, Kowalewski.

Radosna „Gwiazdka piłkarzy"

dok. art. ze str. 1-ej

Mecze Krakowa rzuciły jeszcze jeden snop światła na nieprawdopodobnie wprost dysproporcje pomiędzy poziomem [illegible] szych meczów ligowych, a spotkaniami międzynarodowemi drużyn polskich.

Wypływa stąd jasny wniosek: należy uczynić wszystko, aby znaleźć jak najwięcej terminów na reprezentacyjne mecze międzynarodowe.

Przemawia za tem zarówno dbałość o podnoszenie się poziomu naszego piłkarstwa, jak walory propagandowe, czy wreszcie względy kasowe.

Bez ożywczego kontaktu z zagranicą, bez dobrych z nią wyników i reklamowania wartości polskiej piłki nożnej na obcym terenie — choćbyśmy grali u siebie najlepiej — nikt słowa nie piśnie, nikt nas nie będzie znał, a tembardziej cenił.

W związku z tem, wyjątkowo aktualnym staje się wniosek Zarządu Ligi, aby zmniejszyć w niej ilość klubów do 10-ciu. Zbiega się to zresztą wyraźnie z założeniami naczelnemi tej instytucji, aby hodować ekstraklasę piłkarstwa polskiego i godnie reprezentować je nazewnątrz.

Aby jednak kluby, względnie P.Z.P.N., czy okręgi posiadały rzeczywiście szereg wolnych terminów na reprezentacyjne mecze międzynarodowe, trzeba jeszcze pamiętać o jednem: aby mistrzostw Ligi nie rozwlekać na wszystkie niedziele, lecz ułożyć kalendarz w ten sposób, aby na każde święto przypadało po pięć, a przynajmniej po cztery mecze.

W każdym razie P.Z.P.N. musi wziąć pod uwagę fakt, że nasz ubiegły sezon międzynarodowy otwiera piłkarstwu polskiemu w Europie poważny kredyt moralny.

Widzieli nas ludzie, którzy wiele znaczą i wiele mogą, jak dr. Pelikan, dr. Bauwens, p. Langenus, p. Mutters i inni, pisała o nas wiele i dobrze prasa czeska, niemiecka, belgijska, holenderska, a nawet francuska.

Słowem — jeszcze nigdy może nie otwierały się przed piłkarstwem polskiem tak szerokie horyzonty, jak obecnie. To też należy uczynić wszystko, aby cennego dorobku nietylko nie zaprzepaścić, ale powiększyć go i wykorzystać ku chwale piłkarstwa polskiego.

Jotge.

Turniej hokejowy 4-ch państw

Drugi mecz o puhar Magwooda, w którym biorą udział reprezentacje Ameryki, Kanady, Anglji i Francji, odbył się w Paryżu między Kanadą (Ottawa Shamroks) i Francją, w której grało większość Kanadyjczyków naturalizowanych we Francji. Kanada wygrała wobec 25.000 widzów pewnie 5:1. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie, kiedy Francuzi byli zupełnie bezradni; w następnych tercjach Kanadyjczycy spoczęli na laurach.

Bramki strzelili Cowley, Bates, Shields i Draper, wspaniale grał bramkarz Kanady Marshall.

Mistrzostwo hokejowe Niemiec za rok 1933, unieważnione ubiegłej zimy, zostało powtórzone w sobotę. Berliner S. C. pobił po zaciętej walce Riessersee w stosunku 1:0. Jedyną bramkę zdobył Orbanowski z podania Posta. BSC. zdobył tytuł mistrza po raz 15-ty.

Admira spotkała się z Ferencvarosem w Oranie, gdyż oba kluby przebywają na tournee po Afryce. Mecz zakończył się wynikiem 1:1.

Lekkoatleci fińscy Iso Hollo, Kotkas, Jaervinen i Sjoestedt zostali zaproszeni na zawody w Brazylji i wyjeżdżają do Ameryki Południowej w końcu stycznia.

Wielokrotny piłkarski mistrz Czechosłowacji, praska Sparta, znalazł się w kłopotliwej sytuacji. W styczniu 1934 r. wygasa szereg kontraktów tego klubu z czołowymi graczami, jak: Burger, Pelzner, Nejedly, Sedlaczek, Madeloun, Ledwina i Krenz. Z wyjątkiem Ledwiny są to najlepsi obok Belga Braine'a gracze Sparty. Sparta wznowiła kontrakty z Nejedlym i Burgerem na dalsze cztery lata, inni jednak, jak Pelzner czy Krenz (obaj — internacjonałowie) nie chcą wznowić kontraktów ze Spartą. Zanosi się więc na poważne osłabienie drużyny Sparty, która w dodatku niedawno utraciła swego najlepszego gracza, Silny'ego, który wyjechał do Francji.

Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie odbędą się w połowie stycznia w Helsinkach. Poza Finami mają w nich wziąć udział Norwegowie, Holendrzy i Amerykanie.

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej parami odbędą się też w Helsinkach dn. 22 i 23 lutego.

Kolarze nawiązują stosunki

Polski Związek Tow. Kolarskich pracuje obecnie nad nawiązaniem trwałych stosunków z Czechosłowacją i Niemcami, w formie organizacji wielkich wspólnych imprez, względnie wzajemnej „wymiany" zawodników.

Czeski związek kolarski zawiadomił już PZTK, że obeśle prawdopodobnie swymi zawodnikami bieg dokoła Polski Lwów — Kraków, a z drugiej strony zaprasza Polaków do Czechosłowacji na wyścig szosowy Praga — Karlove Vary i na międzynarodowe zawody torowe do Pardubic.

Nie może ulegać wątpliwości, że inicjatywa braci słowian zostanie powitana u nas z entuzjazmem.

Co do stosunków z Niemcami, to wznowienie ich po paru latach przerwy, projektowane jest w formie meczu szosowego na trasie Berlin — Warszawa, w 3 etapach, z odpoczynkiem w Poznaniu.

Rozmowy na ten temat prowadzone były w Berlinie przez p. Artura Thielego (podczas ostatniej 6-dniówki), do którego zwrócili się, narazie nieoficjalnie, mandatarjusze kolarstwa niemieckiego.

I ten projekt zasługuje na poparcie.

Slalom w Sławsku dnia 26 grudnia organizuje K.T.N. Różnica poziomów wynosi 200 mtr.

Wspaniały, pierwszy w Warszawie pokaz jazdy figurowej zagranicznych mistrzów łyżew organizuje w czasie świąt, jeśli pogoda dopisze, Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie w Dolinie Szwajcarskiej. Startować będą Węgrzy: mistrzyni Magdalena Imredy (córka ministra skarbu), mistrz Marcel Vadas, oraz wicemistrzowska para inż. Rudolf Dillinger i Lucy Galle. Ze strony polskiej wezmą udział mistrz Polski Iwasiewicz, kpt. Theuer i Chachlewska i t. d.

Zawody odbędą się 24 i 26 grudnia o godz. 12 w poł., a 25 grudnia o godz. 17-ej.

13 i 14 stycznia odbędą się pokazy 15 łyżwiarzy śląskich, 2—4 lutego mistrzostwa Polski i Igrzyska wszechsłowiańskie z udziałem łyżwiarzy Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Polski.

Łyżwiarskie zawody otwarcia sezonu w jeździe szybkiej organizuje w najbliższą niedzielę d. 24 b. m. o godz. 12-ej Polski Związek Łyżwiarski na jeziorze Kamionkowskiem w Warszawie. Gwoździem zawodów tych będzie bieg na 3.000 mtr., w którym mistrz Polski Kalbarczyk zgłosił prośbę pobicia rekordu. Pozatem przewidziane są biegi dla niestowarzyszonych.

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja z cyklu rozgrywek o Mitropa Cup ma się odbyć w Warszawie dnia 2 kwietnia.

W Łodzi i Poznaniu

Walne zgromadzenie łódzkiej Makabi upoważniło nowe kierownictwo klubu do przeprowadzenia fuzji z najstarszym żydowskim klubem Łodzi Bar Kochbą. Byłby to rzeczywiście silny i wszechstronny klub sportowy żydowski w Łodzi. Na czele nowego zarządu Makabi stanął ponownie mec. Strauch.

Łódź — Gdańsk, międzymiastowy mecz piłkarski drużyn robotniczych dochodzi do skutku definitywnie w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w Gdańsku. Drużyna łódzka oparta będzie na szkielecie finalisty mistrzostw robotniczych Widzewa.

Zatarg Łódzkiego Okr. Zw. Gier Sportowych z Polskim Zw. G. S. został całkowicie zlikwidowany i dyskwalifikacja okręgu zniesiona. Ł. O. Z. G. S. podporządkował się zarządzeniom P.Z.G.S., przeprowadzając specjalne kursy z przepisów gry dla kapitanów wszystkich drużyn koszykówki i podejmując w najbliższych dniach specjalne egzaminy dla sędziów z nowych przepisów.

Glicenstein, czołowy hokeista Unionu Touringu przeszedł do ŁKS-u.

Sokół poznański zorganizował zawody wewnętrzne połączone z „pierwszym krokiem bokserskim". Do walk tych stanęło 20 nowicjuszy, po dwumiesięcznym treningu pod okiem „mistrza" Majchrzyckiego. Walki stały na stosunkowo wysokim poziomie i wyłoniły kilku obiecujących pięściarzy. Znaczna liczba zaś wskazuje na żywotność sekcji.

Hokeiści poznańscy rozpoczynają wreszcie mistrzostwa. Coprawda w myśl uchwały walnego zebrania terminy miały kluby uzgodnić między sobą, a jedynie rozlosowano przeciwników, gdy jednak kluby nie zabierały się do rozgrywek, zarząd okręgu ustalił terminarz na niedzielnem posiedzeniu.

Na pierwszy ogień idą w niedzielę dwaj odwieczni rywale: A. Z. S. i Warta; będzie to mecz o pierwsze miejsce. O trzecie i czwarte spotkają się Stella (Gniezno) z benjaminkiem klasy A — Lechja. Następne mecze odbędą się w drugie święto oraz w dniu 31 b. b.

Z różnych dziedzin

Śląski Okr. Związek Piłki Nożnej postanowił wykluczyć KS 26 Gizowiec i KS Sparta — Piekarzy, jako szkodników sportu za spowodowane zajścia przy zawodach o mistrzostwo.

Mecz bokserski Brno — Łódź o puhar rady miejskiej Brna dojdzie do skutku w kwietniu roku przyszłego przyczem Czesi woleliby aby to spotkanie odbyło się w Łodzi. (o).

Jubileusz 25-lecia Makabi krakowskiej obchodzony będzie w roku przyszłym szeregiem poważnych imprez. Rozpoczną się one w styczniu 1934 r. turniejem żydowskich klubów hokejowych o mistrzostwo związku „Makabi" w Polsce.

Piłkarski trener związkowy Łodzi, Czech, Rudolf Krzenek, opuszcza już w najbliższym czasie swe stanowisko i według wszelkiego prawdopodobieństwa obejmie posadę trenera jednego z czołowych klubów hiszpańskich.

W meczu bokserskim OKS Grudziądz pobił w Toruniu Gryf w stosunku 10:4. Wyniki szczegółowe od wagi muszej: Czortek (G.) zmusza do poddania się w II rundzie Zielińskiego, Krzemiński (G.) wygrywa w II rundzie przez techniczny k. o. z Lewandowskim, Kozłowski (G.) bije niezasłużenie Grabowskiego II. Wróblewski (G.) zwycięża przez techniczny k. o. Grende. Stoszek (G.) remisuje z Serożyńskim, Witkowski (G.) remisuje z Grabowskim, wreszcie Leszczyński (T.) bije Sobocińskiego. (o).

Pożar siedziby Hapoelu warszawskiego. Pastwą ognia padły sala i przyrządy gimnastyczne, sekretarjat, całkowity inwentarz piłkarski, oraz wiele cennych sprzętów sportowych. Poszkodowani obliczają straty na 10.000 złotych. Zarząd Hapoelu zwrócił się do wszystkich pokrewnych organizacyj sportowych o pomoc w celu odbudowania spalonej siedziby. Ze swej strony wyrażamy Hapoelowi głębokie współczucie i życzymy szybkiego odbudowania siedziby klubowej.

Walne zgromadzenie łódzkiego Okręgu Zw. Pływackiego nie mogło dojść do skutku z powodu nieprzybycia ani jednego delegata klubów. Wstyd!

Na czele nowego zarządu łódzkiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich stanął dotychczasowy prezes p. Hanke jako wiceprezesi pp.: Andrzejak i Marczewski, sekretarz p. Rymer, skarbnik p. Winiarski, referent obsady p. Grajwoda i referent kwalifikacyjny p. Stępień. Na delegatów na walne zgromadzenie PKS-u wybrano pp. Hankego, Krachulca i Bire.

Dwa mecze Sokół - K. T. H.

Dwa mecze krakowskiego „Sokoła" w Krynicy przyniosły wynik niemal identyczny 3:3 i 3:2 dla K.T.H.

Pierwszego dnia gracze Sokoła prosto z pociągu weszli na boisko, lecz natychmiast po rozpoczęciu zawodów prowadzą 1:0 przez Jasińskiego. Druga tercja daje przewagę gospodarzom, którzy ze strzału Michalskiego wyrównują, lecz Pankiewicz zdobywa znów prowadzenie dla Sokoła. Wyrównanie ponowne uzyskuje Burda z podania Nowikowa.

W trzeciej tercji Sokół przeważa. Jasiński i Michalik oddają szereg strzałów, jednak bez skutku. W ostatniej minucie Michalik podaje Kochańskiemu i ten uzyskuje prowadzenie dla Sokoła. Jednak w kilka sekund później Michalski po kombinacji z Burdą ustala wynik 3:3.

Drugi mecz grano już o mistrzostwo okr. krakowskiego. Gospodarze bez Kuliga i Proroka.

Pierwszy punkt dla K. T. H. strzela Piechota. W drugiej tercji przewaga kryniczan rośnie. Tenże Piechota zdobywa drugi punkt, a wkrótce potem Burda, z podania Nowikowa — trzeci, 3:0.

Teraz zaczynają grać goście, podczas gdy K.T.H. słabnie. Michalik zmienia wynik na 3:1, a w 3-ej tercji, przy nieustannej przewadze Sokoła, na 3:2. Sędziował obydwa mecze p. Lelewicz.

K.T.H. pokazało świetną grę pozycyjną. Gajowski miał b. dobry dzień. Obrona pewna, Nowikow dobry zarówno pod swoją bramką, jak i w ataku. W napadzie najlepszy Piechota, „tank" K.T.H., dobry dribbler, grający w tym roku wyjątkowo kombinacyjnie. Michalski pokazał najlepsze w drużynie strzały. Burda też przytomnie wykorzystywał sytuacje. Mally dobry w defenzywie, Nowak po chorobie nie wrócił jeszcze do formy. Naogół znaczne polepszenie we wszystkich linjach od zeszłego roku.

Sokół, zmęczony był poprzedniemi zawodami w Bielsku. Najlepszym graczem był bramkarz Tarłowski, b. pewny w chwytaniu strzałów na kij. W obronie Forkas znacznie lepszy od Kłaputa, dobry w defensywie często wyjeżdżał do ataku — powinien on stworzyć wraz z Nowikowem dobrą parę na najbliższym meczu reprezentacji Krakowa ze Lwowem. Atak słabszy od tyłów, po stracie Wołkowskiego. Na czoło wybija się Michalik, dobry dribbler, lecz gorszy, jako kierownik ataku i strzelec. Jasiński niezły, Reyman bez wyrazu. W drugim ataku dobry Kochański — reszta bez rutyny.

4 lata rywalizacji: Jędrzejowska -- Krahwinkel

Pechowa karta karjery Polki. W 7-miu meczach zdobyte tylko 2 sety.



JĘDRZEJOWSKA — HORN
Zwycięstwo Polki w półfinale Berlina uważać trzeba za jeden z wybitnych jej sukcesów.

Już siedem razy w życiu stanęła Jędrzejowska na korcie do walki z Krahwinkel i tyleż razy długonoga Hilda przerywała zwycięską passę naszej mistrzyni.

Wytworzyła się jakaś dziwna tradycja, według której prawie w każdym turnieju zagranicznym, los płata nam figla, stawiając obie rywalki naprzeciw siebie. Nic też dziwnego, że drżymy zawsze przy losowaniu turniejów, w których one uczestniczą.

W tym miesiącu Hilda Krahwinkel staje na ślubnym kobiercu, wychodząc zamąż za Duńczyka Sperlinga, co automatycznie pociąga za sobą zmianę jej dotychczasowych narodowych barw niemieckich.

Wyjątkowy to moment do zbilansowania dotychczasowej rywalizacji tych dwu czołowych rakiet Europy. Niestety, zgóry zaznaczyć trzeba, że bilans ten jest bardzo ujemny dla naszej mistrzyni!

Po raz pierwszy Jędrzejowska spotkała się z Krahwinkel podczas mistrzostw międzynarodowych Niemiec, w 1930 r. w Hamburgu. Polka zdobyła wówczas seta, ale przegrała 4:6, 6:2, 6:4. Cytujemy słowa Jędrzejowskiej, które wypowiedziała wówczas w jednym z wywiadów:

„Hamburg był najpiękniejszą kartą w mojej karjerze tenisowej. Grałam tak dobrze, jak nigdy dotąd. Gdyby nie jeden wolej, który mi nie wyszedł przy siatce, pokonałabym samą Krahwinkel".

W następnym roku (1931) rezultat meczu Krahwinkel — Jędrzejowska jest już dużo gorszy. Oto w Londynie, na kortach Queens Culbu, krakowianka ulega bezapelacyjnie 5:7, 1:6. Mimo pozorów wyniku, mecz ten nie był przegrany bez walki. Polka prowadzi w pierwszym secie 5:4 mając kilkakrotnie przewagę — setową. W drugim secie Jędrzejowska grała ryzykownie, wiedząc, iż taktycznie nie dorosła do przeciwnika.

Jeszcze tegoż roku, u schyłku sezonu, rywalki spotykają się w turnieju o puhar Lenza w Meranie. Walka jest wyjątkowo zacięta, do upadłego, o czem zresztą świadczy wynik — 4:6, 7:5, 6:3. Mecz ten był bodaj kulminacyjnym punktem rywalizacji Jędrzejowskiej z Krahwinkel, a Polka była wówczas najbliżej ostatecznego triumfu.

Posłuchajmy, co mówi o nim sama Jędrzejowska w wywiadzie, udzielonym we właściwym czasie Przeglądowi Sportowemu:

„Pierwszy mecz w singlu grałam odrazu z Krahwinkel, która pokonała mnie już dwa razy. W pierwszym secie każda piłka „sie działa" doskonale. W drugim — prowadziłam 4:2 i byłam pewna zwycięstwa. W tym momencie nerwy moje nie wytrzymały. Ciaciałam dwa brakujące gemy



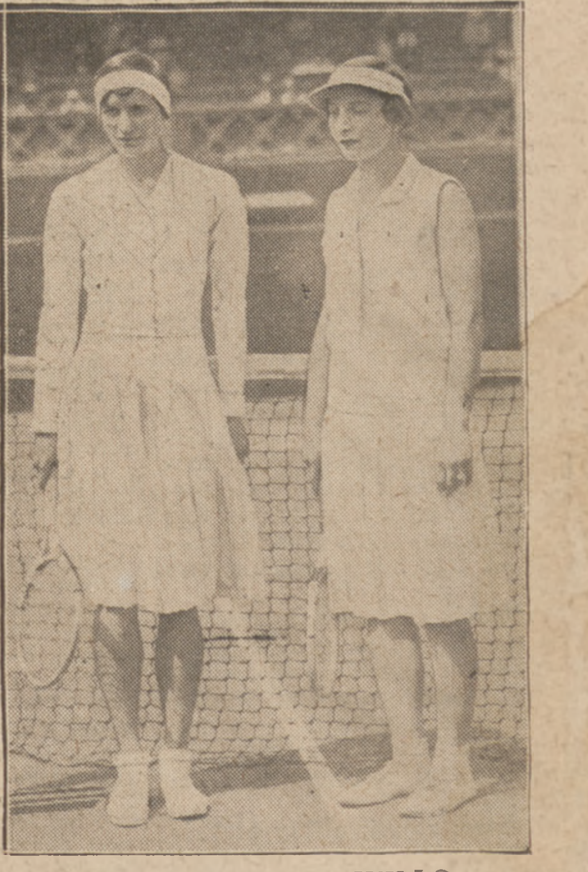
„HILDA i JADZIA",
o których rywalizacji piszemy obok

zdobyć lekką i precyzyjną grą. Niestety, taktyka ta zawiodła zupełnie i załamałam się. Moja rywalka, ówczesna wicemistrzyni Wimbledonu, zdobywa się od tej chwili na wspaniałą grę. Wtedy odczułam brak kogoś, któryby mnie zdopingował, a pod względem taktycznym kazał zaryzykować, iść na całego".

Następny etap rywalizacji przypada na maj 1932 r., w Berlinie. Jędrzejowska wówczas bije w półfinale Horn 6:4, 6:2, zaś Krahwinkel eliminuje Adamoff 3:6, 6:1, 8:6, i „odwieczne" rywalki spotykają się w finale turnieju. Jędrzejowska, która tak świetnie grała uprzednio, jakby już straciła wiare w możliwość pokonania Krahwinkel. Jakkolwiek w pierwszym secie prowadzi 4:3, przegrywa mecz 4:6 i 1:6.

W niedługim czasie znów los postawił obie panie naprzeciw siebie, tym razem na zielonych kortach Wimbladonu. Historja powtarza się: Jędrzejowska prowadzi pierwszego seta 4:3 i przegrywa 4:6. W drugim secie Niemka triumfuje 4:1, ale Polka nawiązuje walkę i ulega honorowo 4:6.

W bieżącym roku, w Paryżu, pech znów prześladuje Jędrzejowską: wpada ona już w początkowych rundach na Krahwinkel. Wynik brzmi 5:7, 2:6. Mecz stał się sławnym, z powodu wyjątkowego szczęścia Niemki: w pierwszym secie zanotowano aż siedem netów na jej korzyść. Gra toczyła się w b. nieprzyjaznych warunkach atmosferycznych i kilka razy, wskutek deszczu, była przerywana. Mecz ten wykazał jeszcze raz, że pod względem nerwowym Krahwinkel o „klasę" przewyższa Jędrzejowską. W pierwszym secie Jędrzejowska prowadziła 5:4 i miała nawet setową piłkę!



KRAHWINKEL — WILLS
przed finałem Wimbledonu w r. 1932-gim, do którego dojście było największym sukcesem Niemki.

Wreszcie po raz siódmy i ostatni rywalki spotkały się w październiku b. r. w Meranie, w walce o puhar Lenża. Jędrzejowska grała poprzedniego dnia z Aussem, w który to mecz włożyła całą swą siłą i wolę zwycięstwa. Przystępuje też do spotkania z Krahwinkel wyczerpana nerwowo i fizycznie, bez wiary w powodzenie, a noga jej już troche dolega. Wynik jest przykry — 6:2, 6:3 dla Niemki.

Na tym kończy się pierwszy okres rywalizacji Jadwigi Jędrzejowskiej z Hildą Krahwinkel — Niemką. Ma ona siedem meczy wygranych, setów 14:2 i gemów 94:48.

Jaki będzie drugi okres w bojach z Krahwinkel - Dunką, i do tego mężatką, zobaczymy w przyszłym sezonie.

K. Gryżewski

Nowy system rozgrywek piłkarskich krakowskiej klasy A został już ustalony przez zebranie „bloku". A więc 9 drużyn A-klasowych gra w jednej grupie mistrzostwa. Równocześnie grają jednak rezerwy, klubów ligowych wraz z jedną z drużyn A-klasowych, która pauzuje każdego tygodnia, zawody o puhar KOZPN. Reszta klubów kończy te rozgrywki w jesieni. Tak więc uda się zatrudnić wszystkie kluby przez cały prawie okres letni i jesienny.

Równocześnie uchwalono, iż w roku bieżącym spadnie z kl. A tylko jedna drużyna, wejdą zaś dwa zespoły. Natomiast już w przyszłym roku, z pośród 10 klubów kl. A spadną do kl. B. dwa. Wszystkie te zmiany, należy uważać za pewne, o ile... nic nastąpi zmiana systemu rozgrywek ligowych.

Walne zebranie KS Cracovia odbyło się onegdaj w Krakowie. Ustępującym władzom udzielono absolutorjum poczem wybrano nowy zarząd w składzie: prezes honorowy — dyr. Mieczysław Dobija, prezes — dyr. Reichert, wiceprezesi — dyr. Czerwiński, dr. Czapnicki, J. Kałuża, czwarty vacat. Skarbnik — dyr. Jeż, zast. — Zgut, członkowie zarządu — dr. Bartynowski, dr. Michałowski, mir. Picheta, kpt. Rybka, dr. Waga i dyr. Helman. Sekretarza wybierze zarząd klubu.

Walne zebranie uchwaliło wybudowanie pomnika długoletniemu prezesowi ś. p. dr. Edwardowi Cetnarowskiemu w parku gier Cracovii.

Niefortunny sędzia bokserski

próbuje uzasadnić decyzje, które odebrały Warszawie zwycięstwo nad Budapesztem

Dramatyczna walka Pisarski — Szigeti, zakończona oburzającym epilogiem, w postaci werdyktu sędziego Kankowsky'ego, została już przez nas wszechstronnie omówiona. Choć nie szczędziliśmy słów oburzenia dla dygnitarza boksu międzynarodowego, nie sposób, gwoli bezstronności, nie oddać głosu p. Kankovsky'emu, który tłomaczy swą decyzję.

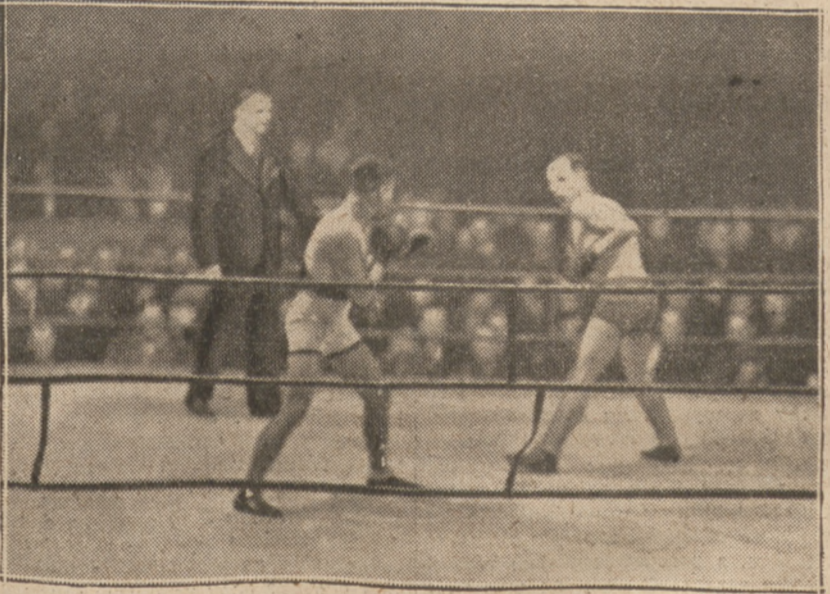
Zaznaczamy zgóry, że tłomaczenie nie trafia nam do przekonania. Propagowaliśmy zawsze techniczny kierunek rozwoju boksu polskiego, ale takie forytowanie techniki, jakie uznaje p. Kankovsky, jest możliwe tylko wówczas, gdy innemi gatunkami wiedzy bokserskiej nie można ustrzec swej drużyny od porażki.

— Chcę uzasadnić — mówi p. Kankowsky — moją decyzję w walce Pisarskiego z Szigettim, która rozpętała taką burzę na widowni. Otóż według nowych przepisów F.I.B.A., które zresztą już dość dawno są w obiegu, silny cios powalający nawet przeciwnika na deski do 9-ciu, jest równie cenny jak lekki ale zato celny. W pięściarstwie amatorskiem dążymy za wszelką cenę do wyeliminowania siły fizycznej, która jest atrybutem zawodowców. Boks amatorski musi być szermierką pięści i dlatego też obowiązywać będą w nim podobne przepisy, jak u szermierzy. Bo boks ma na celu przedewszystkiem wyrobienie zdrowia u zawodników.

Na dzisiejszych zawodach były trzy nieszczęśliwe wypadki. Pisarski złamał rękę, a Varga ma rozbite czoło, (Seweryniak ma też złamaną dłoń, przyp. red.). Oba wypadki — to skutki nadużywania siły. Na to sędziowie muszą zwracać uwagę i podkreślam, że nasze stanowisko w tej sprawie jest niezachwiane. Na najbliższych zawodach o mistrzostwo Europy oraz na Olimpjadzie sędziować się będzie według tych zasad a sędziów, którzy do tego się nie zastosują pozbawiać będziemy prawa sędziowania międzynarodowego.

— Bokserzy polscy specjalizują się kosztem techniki w wykorzystaniu w boksie siły fizycznej. Był to ich dawny styl, dziś nim już być nie może, skoro eliminujemy siłę z boksu amatorskiego. Jeśli chcecie jeszcze święcić na międzynarodowem polu jakieś sukcesy, to radzę przystosować się do nowych wymogów.

— Z poszczególnych zawodników najlepsze wrażenie zrobił oczywiście Pisarski. Gdyby nie trema w pierwszej rundzie miałby mecz wygrany na pkt. W pierwszej rundzie wg. mego punktowania był słabszy o dwa punkty. W drugiej zwyciężył Pisarski z różnicą jednego punktu, trzecia natomiast była nierozstrzygnięta. O stronniczość posądzać niewolno mnie skoro Rotholcowi przyznałem zwycięstwo z różnicą 10 pkt., a Seweryniakowi z różnicą 7 pkt. Seweryniaka uważam za słabszego niż był przed dwoma laty. Powracając natomiast do Pisarskiego, to stwierdzić muszę, że jest jednym z najlepszych w swej kategorji w Europie. Już choćby dlatego że Szigetti, którego typuję na mistrza Europy, stoczył tak dramatyczną walkę.



HARANGI — BAKOWSKI
Remisowa walka dwu „lekkich", na meczu Warszawa — Budapeszt 8:8.

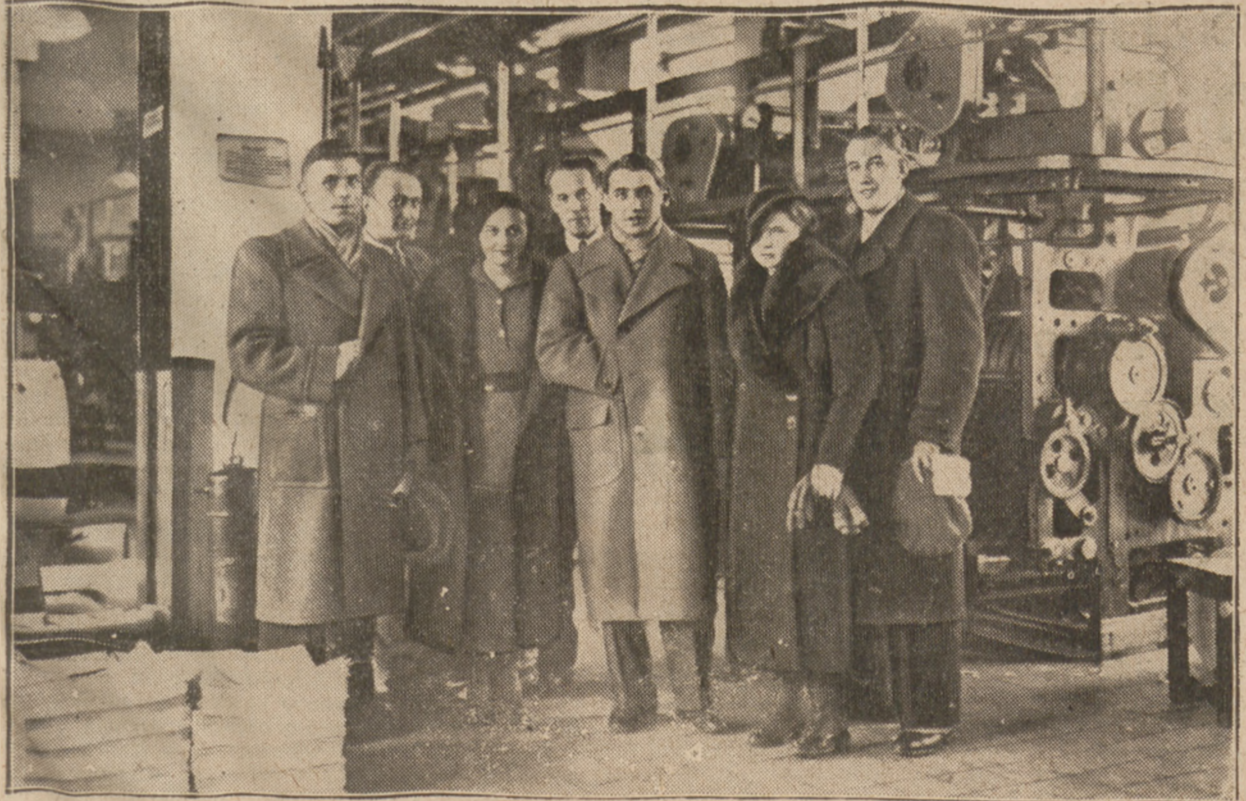
— Co do puharu śr.-europejskiego, to P.Z.B. potwierdził swe zgłoszenie i zgodził się aby najbliższe spotkanie Polska — Węgry dn. 18 kwietnia odbyło się już w ramach konkurencji Mitropacupu. Mecz ten, jak już zaznaczyłem, odbędzie się natychmiast po mistrzostwach Europy, do których PZB. dziś przez p. Ermanowicza zgłosił swą całą ósemkę.

O ile mnie tu zdołano poinformować Mitropacup rozbił trochę program Polski; mieliście spotkać się z Niemcami na swoim terenie, podczas gdy kalendarzyk Mitropacupu przewiduje mecz Polska — Niemcy w Niemczech. Otóż jeśli Niemcy się zgodzą możecie to spotkanie też ująć w ramy konkurencji. Zmiany terminów i terenów spotkań są dozwolone za obopólną zgodą obu związków.

— Nakoniec jeszcze sprawa rewanżu z Warszawą. Będzie on dla nas aktualny dopiero w drugiej połowie przyszłego roku i najprawdopodobniej wtedy gościć będziemy naszych dzisiejszych gospodarzy u siebie w Budapeszcie. Z Warszawy wyjeżdżamy z jaknajlepszem wspomnieniami — kończy naszą rozmowę kierownik pugilatorstwa węgierskiego, któremu w sukurs przyszedł Szigetti.

— Proszę zaznaczyć — bierze nas na bok wicemistrz Europy — że Pisarski to najlepszy pięściarz jakiego kiedykolwiek miałem w ringu za przeciwnika. Szkoda, że nie mogłem walczyć z nim w pełni sił, bo po warszawskiem jedzeniu trochę się rozchorowałem. Ale niech to nie umniejsza wartości Pisarskiego jako boksera. Życzę mu szczerze jeszcze wielu triumfów.

Maur.



BOHATEROWIE MECZU Z WĘGRAMI ZWIEDZAJĄ GMACH PRASY POLSKIEJ
Seweryniak (pierwszy od lewej) i Pisarski (w środku), dwaj świetni bokserzy Skody, odwiedzili nas w poniedziałek i byli oprowadzani przez red. Rotherta (za Pisarskim) oraz Lipszyca (za Seweryniakiem).



WOWKONOWICZ i LOREK
zadebjutowali udatnie w pierwszych biegach sezonu



ANDRZEJ MARUSARZ,
świetny narciarz podczas treningu.

Z ogromnej armji 150.000 narciarzy

musimy wyszkolić elitę, która zapewni Polsce mocarstwowe stanowisko w Europie

Jednem z najpoważniejszych zagadnień polskiego narciarstwa — jest zagadnienie wyszkolenia. Dziś **mamy w Polsce 150.000 narciarzy**, i równocześnie nie potrzebujemy specjalnych studjów, by stwierdzić, że te setki tysięcy jeździ bardzo źle.

Przeciętny narciarz austrjacki lub szwajcarski — a nawet italski jeździ o całe niebo lepiej od przeciętnego narciarza polskiego. Jeździ lepiej bo poziom jazdy w Polsce

stoi przeciętnie niżej

niż w tamtych krajach. Jednak, jeżeliby nawet przyjąć, że obserwacje i porównania z zagranicą niezawsze są trafne i, że gra tu rolę wiele nieuchwytnych czynników — to jednak trzy fakty świadczą wyraźnie

o zacofaniu naszego narciarstwa.

Są to: niechęć do jazdy z plecakiem i do cięższych wycieczek, wielka stosunkowo ilość wypadków u „spacerowiczów" i wreszcie niższość naszych zawodników zjazdowych w porównaniu z zagranicznymi.

Dobrałem umyślnie trzy przykłady z trzech od siebie odległych dziedzin. Bo cóż ma napozór wspólnego złamana noga „spacerowicza" na krakowskich Bielanach z porażką Marusarza w slalomie; ale bliższa analiza faktów wykazuje, że chodzi tu tylko o różne objawy tego samego zagadnienia.

Narciarze w Polsce nie lubią naogół jeździć z plecakiem. Nie lubią poprostu dlatego, że plecak wymaga wyższego opanowania techniki jazdy, szczególniej równowagi przy skrętach. Taksamo wycieczki w trudniejszym terenie nie cieszą się takiem powodzeniem, jak różne Pilska i Turbacze, odwiedzane masowo, choć nie dają takich emocyi jak różne przejścia w Tatrach. Polska turystyka narciarska przyswoiła sobie bardzo

skromny standart techniki.

Naogół narciarza uczącego się jeździć traktuje się pogardą jako „boiskowca" — i przez to przygniatająca większość naszych turystów-narciarzy, szczególnie starszych — nie umie zupełnie jeździć.

Taksamo skromniejsi „spacerowicze" podmiejscy jeżdżą bardzo słabo i nie wykorzystują każdej okazji opanowania techniki. Najklasyczniejszym tego dowodem są właśnie bardzo liczne w stosunku do niezbyt masowego ruchu narciarskiego w okolicach podmiejskich — nieszczęśliwe wypadki. Jest rzeczą oczywistą, że nie jest to jakiś pech masowy, ale właśnie masowy brak umiejętności.

Wreszcie trzeci przykład — niższość naszych zjazdowców i slalomistów w stosunku do zagranicy. Chcę tu podkreślić że i Czech i Marusarz i Schindler stoją na poziomie zagranicy, a krótki trening doprowadza ich do zrównania się z najlepszymi zjazdowcami. Jednakowoż tego „zrównania" potrzeba im było, bo samorodnie klasa naszych zjazdowców się nie rozwinęła tak jak gdzieindziej.

Zawodnik tej miary co Czech reprezentuje dla naszego narciarstwa szczyt umiejętności technicznych. Na ten szczyt dostaje się tylko przez porównanie z innymi. W Polsce selekcja ta jest tem łatwiejsza, że poziom jazdy jest przeciętnie bardzo niski i dla wybicia się nie trzeba uciekać sie do szczytowej formy, szczególniej w zjazdach. Trzeba więc dopiero konkurencji zagranicznej — a pamiętajmy, że ci mistrzowscy zjazdowcy austrjaccy „urodzili" się w konkurencji wewnetrznokrajowej. Musi więc ona być silniejsza niż u nas.

Ludzie jeżdżą w Polsce dlatego źle, bo sie nie uczą, a jeżeli się uczą, to przeważnie albo są

źle uczeni — albo niedouczeni

i już puszczeni w teren. Dość liczny materjał instruktorski w Polsce oparto od pierwszej chwili na materjale amatorskim. I to ciąży do dziś dnia na nauczaniu. Niema ewidencji nauczycieli, niema ewidencji ich pracy, niema oficjalnej metody, niema badań i doświadczeń któreby ją poprzedziły.

Wiele zrobiono w tym kierunku w wojsku — ale z jednej strony wojsko i P. W. nie wyczerpują pojęcia społeczeństwa jeżdżącego na nartach, a z drugiej strony instruktorzy wojskowi są jednak przeważnie bardzo słabi. Takie doświadczenie daje dotychczasowa praktyka.

Trzeba więc narciarzy w Polsce szkolić i

trzeba im dać metodę,

i instruktorów. Trzeba jednak w pierwszej linji walczyć z zakorzenionym u nas poglądem, że kto był na wycieczce — ten uważa sie za wyszkolonego narciarza. Na wycieczki jeżdżą ludzie najzupełniej nie wyszkoleni, i sam znam wielu którzy przechodzili Zawrat na nartach w zimie — ale właściwie o jeździe nie mieli pojęcia.

Pocieszmy się. Do uregulowania sprawy nauczania zabrały się takie potęgi narciarskie jak Szwajcarja dopiero w zeszłym sezonie. Nie jesteśmy więc tak bardzo spóźnieni, ale trzeba pamiętać też i o tem, że w krajach alpejskich narciarstwo jest przedmiotem nauki w szkole powszechnej.

Musimy więc najpierw stworzyć kadrę instruktorów zawodowych, którym racjonalna organizacja nauczania w szkołach pozwoli na zapewnienie sobie źródeł utrzymania przez poważne poświęcenie się temu fachowi. A więc cała reforma: surowe przebranie materjału instruktorskiego, wyeliminowanie starych i niepotrzebnych obciążeń i zlikwidowanie instruktorów - amatorów na terenach które przeszły już okres pionierskiej propagandy. Instruktorzy - amatorzy grali tu wielką rolę, dziś są oni nieznośnym balastem i stwarzają wiele komplikacji.

Jedyną racjonalną formą nauczania jest Szkoła narciarska. Tak jest w Szwajcarji i Austrji — dwóch krajach gdzie nauczanie stoi najwyżej. Takie szkoły z dobrymi instruktorami zawodowymi powinien Związek założyć tam, gdzie są po temu warunki i prowadzić tam nauczanie — wzorowe, wedle metody ustalonej przez fachowców.

Równolegle musi iść

tępienie nauczania dyletanckiego.

i pokątnego przez ludzi nieuprawnionych, szczególnie w oparciu o przyszłą ustawę o ochronie nauczania. Jest przecież rzeczą niedopuszczalną, by do pensjonatu zakopiańskiego przyjeżdżała sobie para i zaczynała ni z tego ni z owego dawać lekcje, nie mając o tem najmniejszego pojęcia i wysyłając swych „uczniów" na najgroźniejsze niebezpieczeństwa zimowej turystyki upewniwszy ich przedtem zwodnie, że „nauczyli" się jeździć. Pamiętam też dobrze tego instruktora z Białegostoku, który wyprowadził pod regle „kurs" coś 40 ludzi, zupełnych nowicjuszy i z miejsca aplikował im jakiś fantastyczny telemark wypadowy, ewolucje z rzędu zupełnie samobójczych i normalnej technice nieznanych.

A najbardziej

trzeba pamiętać o dzieciach.

których w Polsce nie uczył dotąd nikt, a które przecież trzeba uczyć zupełnie inaczej niż dorosłych. O ile metoda nauczania dorosłych powinna być w zakresie kursu dla początkujących ograniczona do dwóch zasadniczych ewolucji — łuku i szerokiej kristianji — o tyle dla dzieci łuki i opory są zupełnie niepotrzebne i bardzo szkodliwe. Nad ustaleniem metody pracuje się zresztą, a specjalne kursa dla dzieci prowadzi się w Szkole Związkowej w Zakopanem.

Dochodzimy do sedna sprawy. Trzeba w Polsce cały problem nauczania przeorganizować, budując od podstaw i w porozumieniu z władzami — a wtedy, za jakichś kilka lat, może zobaczymy już pierwsze wyniki. Narazie trzeba obudzić w społeczeństwie narciarskiem zrozumienie dla potrzeby szkolenia i trzeba skierować to społeczeństwo do dobrej Szkoły i dyplomowanego instruktora.

dr. Henryk Szatkowski
kier. Centrum Wyszkolenia PZN

Jarosz zwycięża!

Tadeusz Jarosz odniósł nowe zwycięstwo bijąc zdecydowanie na punkty w Clevelandzie Paula Pirone. Pirone jest znany z silnego ciosu; w swej karjerze wygrał 26 walk przez k. o.

Według ostatniej listy ogłoszonej w Ameryce, Jarosz w swej kategorji zajmuje trzecie miejsce na świecie za Thilem i Brouillardem, ale przed V. Dundee. Największy rywal Polaka Young Terry jest dopiero na siódmem miejscu. (g).

Sonja Henie gościła w dniach 16 i 17 b. m. w Pradze wywołując ogólny zachwyt swem ukazaniem się na lodzie. Jej wspaniała technika, eleganckie i pełne wdzięku wykonywanie różnych, nawet najtrudniejszych ewolucyj, niewyczerpany repertuar stawiają ją na czele zawodniczek całego świata. Kto wie, czy nawet z porównania z mistrzem świata K. Schäfferem (jeśli takie porównanie byłoby możliwe) nie wyszłaby ona zwycięsko.

Śmiertelny wypadek na ringu wywołała wielkie wrażenie na Węgrzech. W Segedynie Slagy zadał tak silny cios Boernerowi w okolice aorty, że ten zmarł po paru minutach.

L. T. C. Praha spotkała się w mistrzowsskich rozgrywkach ze swymi najgroźniejszymi przeciwnikami Slavią i Spartą. Ogólnie liczono się, że Slavia, posiadająca w swym składzie dwu Kanadyjczyków będzie ciężkim przeciwnikiem. LTC pokonała jednak łatwo Slavię pierwszego dnia 7:0, a Spartę drugiego dnia 7:2. W mistrzostwie prowadzi LTC 10 pkt 60:3 bramek, 2) Sparta 6 pkt. 23:10, 3) Slavia 6 p. 22:12. O drugiem miejscu rozstrzygnie więc mecz Sparta — Slavia.

Beccali - Peltzer

Beccali pobił Peltzera na 1000 mtr. w zawodach w hal krytej w Monachjum w czasie 2:34,4. Beccali panował od startu do mety nad przeciwnikiem. W sprintach triumfował Borchmeier, w kuli (14.84) i w płotkach 50 mtr. w 7,3 — Sievert, na 3 klm. — Syring — 9.11.

Zła passa dla futbolu austrjackiego trwa dalej. Zaczęła ją porażka reprezentacji z Arsenalem, przyczem wbrew oficjalnym enuncjacjom Meisla, które donosiły o wybitnej przewadze Austrji, pisma angielskie podawały, że było wprost przeciwnie: Anglicy panowali zupełnie nad sytuacją, dawali Wiedeńczykom lekcje taktyki i mogli byli wygrać w znacznie wyższym stosunku.

Potem przyszła kolej na tournee drużyny klubowej „Austria" po Anglji. W Liverpoolu „Austria" przegrała 2:4 i tłomaczyła się przemęczeniem, w Manchesterze byli Wiedeńczycy wypoczęci i mimo to ulegli Manchester City 0:3 (0:1).

W mistrzostwie Anglji Arsenal po zwycięstwie nad Chelseą 2:1 utrwalił swe stanowisko lidera. Na drugie miejsce wyszedł Derby County, bijąc Sheffield Wednesday 1:2. Manchester City pogromca Austrji, pobił drugiego pogromcę — Liverpool — 2:1.

W mistrzostwie hokejowem Austrji rozegrano sensacyjny mecz dwu najsilniejszych klubów, zakończony niespodziewaną porażką faworyzowanego Wiener Eislauf Verein z Eishockey Klub Engelman w stosunku 1:2 (0:2, 1:0, 0:0). O mistrzostwie i zdobyciu po raz jedenasty tytułu mistrza Austrji przez WEV zadecyduje jednak jeszcze spotkanie rewanżowe. Klang i Glatz strzelili bramki dla zwycięzców, Goebl dla pokonanych.

Ze sportu robotniczego

Doroczne Walne Zgromadzenie Podokręgu Robotniczego W.O.Z.P.N. nie przyniosło wbrew oczekiwaniu żadnych sensacyj. Gorąca dyskusja nad reformą kl. A nie przyniosła nic konkretnego poza wybraniem komisji struktualnej w składzie: dr. Michałowicz, Tytelman, dr. Libkind, Wilczyński, Siwicki, Fiszelsohn i Noskowski, która w przeciągu dwu tygodni ma opracować projekt zmiany rozgrywek kl. A.

W sprawie tej będzie zwołane specjalne nadzwyczajne walne zgromadzenie w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego.

Po udzieleniu absolutorium wybrano nowe władze w składzie następującym. Prezes: Stanisław Herman (Skra), członkowie: Tytelman (Gwiaz.), Wajsman (Czarni), Krawczyk Czesław (Skra), Federowicz (Znicz), Ginsberg (Maraton), Szymaniak (Elektr.). Wydział Gier i Dyscypliny: Przew. Cz. Krawczyk (Skra), Smolarczyk (Sarm.), Essersohn (Jutrznia), Kuperman (Gwiazda), Borowiecki (Marym.), Pietrzykowski (Tur), Hochcajt (Hapoel), Landberg (Jutrznia).

Międzymiastowy mecz piłkarski drużyn robotniczych Łódź — Gdańsk dochodzi do skutku definitywnie, w poniedziałek, dnia 25 b. m (drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia) w Gdańsku. Drużyna łódzka oparta będzie o szkielet mistrza robotniczego okręgu Widzew.

Tabela rozgrywek o puhar jesienny Podokręgu Robotniczego W.O.ZP.N. jest następująca: 1) Znicz 12 g. 20 p.; 2) Skra 12 g. 14 p.; 3) Elektryczność 12 g. 12 p.; 4) Marymont 12 g. 6 p.; 5) Sarmata 12 g. 4 p.

Robotniczy turniej hokejowy o mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w połowie stycznia 1934 r. w Warszawie. Startować będą reprezenetacje Krakowa, Gdańska i Warszawy.

Robotnicze mistrzostwa bokserskie odbędą się w Warszawie pod koniec stycznia r. 1934-go.

Puhar dyr St. Szwarcszteina, dla zwycięzcy meczu bokserskiego Warszawa — Budapeszt, zabrali goście, ze względu na nierozstrzygnięty wynik meczu. O zdobyciu na własność puhâru zadecyduje suma punktów z 3 lat.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się na jesieni w Budapeszcie. Warto jest zanotować, że Węgrzy wzięli za występ w Warszawie ryczałt w sumie 2.500 zł.

W.O.Z.B. otrzymał zezwolenie od sekretarza Fiby Kankowskyego na zorganizowanie meczu Warszawa — Moskwa. Formalnie zezwolenia swego musi udzielić stolicy jeszcze P.Z.B.

Zarząd WOZB postanowił zgłosić na najbliższem walnem zgromadzeniu wniosek o nadanie pięściarzowi Skody — Józefowi Pisarskiemu honorowej odznaki WOZB za dzielne reprezentowanie barw Warszawy na meczu z Budapesztem.

Międzyklubowe zawody bokserskie Hakoah (Łódź) — Gwiazda rozegrane zostaną w poniedziałek dn. 25 b. m. w sali teatru Nowości w Warszawie.

Kalendarzyk P.Z.N.

w rękach narciarzy

Wyszedł już z druku VII Kalendarz Narciarski 1933-34, wydany przez Polski Związek Narciarski, spełniając, jak zwykle, doskonale swe zadanie informacyjne. Z dotychczasowych kalendarzy ostatni jest może nawet najlepszy.

Poza programem imprez sportowych na sezon 1933-34 i składem organizacyjnym PZN., zawiera Kalendarz skrót kursu jazdy na nartach dla początkujących. Temat ten opracował kapitan związkowy Stanisław Fâcher w sposób zwięzły i przystępny, z szeregiem objaśniających ilustracyj.

Następnie obejmuje Kalendarz wiadomości dotyczące nauczania na nartach, jak: prawa i obowiązki nauczycieli narciarstwa, oficjalną listę nauczycieli i skład komisyj egzaminacyjnych.

Szereg ustępów poświęconych jest narciarstwu sportowemu, a więc: regulaminowi odznaki za sprawność, zaprawie i biegom sportowym, budowie skoczni, wskazówkom do urządzania biegów zjazdowych i slalomów, wiadomościom dotyczącym sędziów PZN Osobny ustęp poświęcony jest narciarstwu nizinnemu.

Najwięcej miejsca zajmuje w Kalendarzu turystyka narciarska, umieszczono bowiem skorowidz schronisk i stacyj turystycznych, spis przewodników i map narciarskich, regulamin odznaki górskiej wraz ze wskazówkami i ze spisem przewodników, postanowienia konwencji turystycznej z Czechosłowacją.

Wiadomości dotyczące działalności Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, oraz organizowanych przez TKN pociągów popularnych i rajdów kolejowych w sezonie 1933-34, zamykają nadzwyczaj bogatą treść Kalendarza.

Wydawnictwo to stało się już niezbędnym podręcznikiem dla turysty narciarza.



Piękna wystawa

sportów i turystyki zimowej

Wystawa sportów i turystyki zimowej otwarta w gmachu Kasyna Garnizonowego w Warszawie przy ul. Szucha daje skromny przegląd dziedzin życia związanych mniej lub bardziej ściśle ze sportem.

Mamy więc szereg stoisk ze sprzętem, z ubiorami, poważny dział propagandowy i statystyki reprezentowany w stoiskach P.Z.N., Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, Wydziału Turystyki Min. Komun., P.U.W.F., szeregu Komisyj uzdrowiskowych it.d., wreszcie niezwykle ciekawe eksponaty fotograficzne.

Dział ostatni jest bodaj że najciekawiej i najbardziej wszechstronnie traktowany na wystawie i zawiera szereg pasjonujących oko arcydzieł sztuki fotograficznej. Propaguje on też piękno gór polskich i ich nieporównanego krajobrazu zimowego niepomiernie lepiej i plastyczniej niż wszelkie statystyki, tablice, a przedewszystkiem bardzo mizernie reprezentowany na wystawie dział sztuki.. Zwłaszcza malarstwo zawiodło tutaj kompletnie.

Natomiast najwyższą klasę graficzną reprezentuje wspaniały plakat propagandowy gór polskich, wydany przez Wydz. Turystyki Min. Kom., a projektowany przez inż. arch. S. Osieckiego.

Na wystawie w sali szóstej znajduje się również stoisko „Przeglądu Sportowego", projektowane i wykonane przez art. mal. Marjana Essnera. Reprodukcję naszego stoiska umieszczamy w dzisiejszym numerze.

Jeśli chodzi o całość wystawy, daje ona zdaniem naszem, zbyt mały materjał w dziale inwentara sportowego. W każdym razie eksponaty nart, namiotów, śpiworów i wszelkich sprzętów miejscami giną zupełnie w nawale stoisk interesujących sportowca tylko pobieżnie bądź też nawet wcale.

Mimo to organizującemu wystawę Warszawskiemu Klubowi Narciarskiemu należą się słowa uznania za wysiłek, którego doświadczenia dostarczą niewątpliwie poważny materjał doświadczalny na przyszłość, a wielu laikom otworzą oczy na ogrom pracy dokonany w dziedzinie propagowania sportów zimowych w Polsce.

Na terenie Krakowa

Mistrzostwa zimowe w grach sportowych w Krakowie zostały już rozlosowane i rozpoczynają się 30 grudnia na Hali Ośrodka WF. Najliczniej obesłane zostały konkurencje koszykówki i siatkówki męskiej, gdzie finały zostaną rozegrane w dniu 20 stycznia 1934.

Drużynowe mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym, dały ostatnio następujące wyniki: Makabi — Siła 5:2, Wisła — Hagibor 5:2, Hakoah — ZTS 5:2, ZMS — Hagibor 4:3, Samson — Wisła 5:2, Samson — ZTS 5:2. W dotychczasowej punktacji prowadzi Samson (Tarnów) przed drużynami krakowskiemi Makabi i Hakoahem. Mistrzostwa jednostkowe rozpoczyną się 8 stycznia 1934.

Kraków — Tarnów mecz tenisa stołowego zostanie rozegrany 1 stycznia 1934 w Tarnowie, w lutym zostanie w Tarnowie rozegrany trójmecz Kraków — Tarnów — Lwów i mecz Kraków — Lwów.

Kluby krakowskie za odebraniem sędziom autonomji. Donosiliśmy już, iż w Krakowie odbywają się dorocznym zwyczajem obrady bloku klubowego, który od szeregu lat ma przygniatającą większość na terenie KOZPN. Ostatnio tematem obrad była sprawa autonomji sędziów piłkarskich. Powzięto uchwałę, iż KOZPN ma wystąpić na terenie walnego zebrania PZPN z wnioskiem o zniesienie autonomji kolegjów sędziów. Zrozumiałą jest rzeczą, iż wniosek taki wprowadziłby zasadniczą zmianę w naszym systemie piłkarskim.

Nowe władze krakowskich sędziów piłkarskich. W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne walne zebranie Kolegjum sędziów KOZPN. Zebranie to odbyło się w bardzo podnieconej atmosferze, która doszła do kulminacyjnego punktu podczas wyborów. Nowe władze KS przedstawiają się następująco: prezes — Rutkowski, wiceprezesi: dr. Rumpler, sekretarz — Jachowicz, skarbnik — mgr. Pirożyński, członkowie zarządu — prof. Babirecki, mjr. Prelicz. Komisja kwalifikacyjna: Heper, Gumplowicz, zastępcy: Mohyło, Schimscheimer; delegat na walne zebranie PKS-u— Arczyński.

Polus (Warta), znany pięściarz poznański, którego wykreślenie skończyło się 16 grudnia r. b. nie może zagrzać miejsca w żadnym klubie warszawskim. Początkowo był w C.W.S., gdzie podpisał zgłoszenie, potem powędrował do Skody gdzie pracował już dłuższy czas, ale i tu nie mógł się utrzymać. Forlański zgłosił swój akces do Warszawianki. Polus pożegnał się ze Skodą i w najbliższych dniach podpisze zgłoszenie do Warszawianki. Zachodzi pytanie czy C.W.S. unieważni Polusowi podpisane zgłoszenie bo w przeciwnym razie — Polus nie będzie mógł startować w barwach innego klubu.

Mecz bokserski Warszawa — Łódź nie odbędzie się z powodu przemęczenia pięściarzy warszawskich. Zawody te dojdą do skutku dopiero na wiosnę 1934 r.

Tenis stołowy

wybiera nowe władze

ŁÓDŹ, 17.12 — Tel. wł. — Dziś odbyło się w Łodzi doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Z wyjątkiem Wilna reprezentowane były wszystkie okręgi, a nawet tworzący się okręg warszawski. Zebraniu przewodniczył dyr. Goliński.

Po złożeniu sprawozdań przez ustępujące władze wywiązała się dyskusja na aktualne tematy. Między innemi dłuższą uwagę poświęcono sprawie mistrzostw Europy, przyczem zarząd wyjaśnił, że Polska jednakże oficjalnie na tych mistrzostwach reprezentowana nie była.

Z ważniejszych uchwał wymienić należy, że najbliższe mistrzostwa Polski zarówno zespołowe jak i jednostkowe odbędą się w Krakowie prawdopodobnie w lutym. W konkurencji zespołowej dopuszczone teraz będą obok drużyn mistrzowskich okręgowych również i drużyny wicemistrzowskie, a w konkurencji jednostkowej każdy okręg ma prawo desygnować po czterech zawodników. Wreszcie wyrażono życzenie doprowadzenia do skutku w najkrótszym czasie pierwszego spotkania międzypaństwowego z Czechosłowacją.

Wybory nowych władz wypadły następująco: prezes p. Roman Tadeusiewicz, wiceprezesi — Danziger i mag. Jacobson, sekretarz — Orszulak skarbnik —Rak, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny red Lipczyc, kapitan związkowy p. Apsel z Krakowa, delegaci na walne zgromadzenie Związku Związków p. Tadeusiewicz i dr. Hornung

Krynica w śniegu i mrozie!..

Program sezonu Królowej uzdrowisk polskich. Narciarstwo, hokej i saneczki w zgodnem współdziałaniu.

Krynica, królowa uzdrowisk polskich. w śniegu!... 21 cm.... 28 cm... 37 cm... puch!... Te słowa podawane przez radio, jakże mile brzmią w uszach narciarzy i turystów.

Sezon więc już się rozpoczął. Pierwsi wybiegli na lód hokeiści Narciarze trenują od dwóch tygodni, saneczkarze czekają na otwarcie toru. W klubach wre praca organizacyjna, aczkolwiek nie we wszystkich.

Na początku zwróciliśmy się do prezesa Krynickiego OZN p. Nitribitta.

— Narciarstwo, tak zaniedbane u nas w stosunku do Zakopanego i innych ośrodków górskich w tym roku musi przejść przez moment zwrotny. Cały szereg zawodów o odznakę za sprawność PZN — 7.I., 28.I., 2.II., 18.II., przyczyni się znakomicie do spopularyzowania tego sportu, szczególnie pośród tych, którzy przyjeżdżają w góry na kilkotygodniowe ferje narciarskie. Prócz odznaki za sprawność. będą się odbywać conajmniej dwa razy w tygodniu wycieczki punktowane o odznakę górską PZN.

Zawody dla zaawansowanych zawodników rozpoczną się 6.I. skokami. Niestety, zdaje się, że do tego czasu wspaniała skocznia. budowana przez Miejski Komitet PW i WF z dr. Górskim na czele, nie zostanie ukończona i zawody odbędą się na starej. dużej skoczni. Projektowane jest sprowadzenie skoczków zakopiańskich. W dn. 13 i 14.I. odbędą się zawody sztafetowe dla drużyn męskich i kobiecych 3x6. 3x3 klm. o puhar KTH oraz bieg 18 klm. Oddziału Kryn. Związku strzeleckiego. 20 i 21.I. zawody o mistrzostwo Okręgu, nierozgrywane od lat trzech. bieg 18 klm. dla junior., 8 klm. dla pań, 3x6 klm. dla panów oraz skoki. Na starcie wszyscy zawodnicy miejscowi. którzy trenują już od kilku tygodni oraz zawodnicy z N. Sącza. 27 i 28.I. zawody o mistrzostwo Okręgu V Związku Strzeleckiego: bieg patroli 18 klm. ze strzelaniem. 8 klm. dla pań. 3x6 klm. dla panów. skoki, biegi zjazdowy oraz przeszkodowy. 17 — 18.II. mistrzostwa klubów Makkabi z całej Polski, o programie bliżej nieustalony. 25.II. Krynica — Żegiestów 28 klm. poprzez szczyty Jaworzynę (1116 mtr.) Runek i Pustą Wielką ... sezonu. wreszcie 3. III. mistrzostwa Okręgu w kombinacji alpejskiej.

Oprócz zawodów. KOZN organizuje kursy dla sędziów, przodowników i instruktorów narciarskich. Dla propagandy narciarstwa wśród przyjezdnych prowadzone są stałe kursy narciarskie. wyposażone w fachowych instruktorów (Nowak, Łapanowski, Nowikow, Sumera).

W sezonie bież bawić będzie Ośrodek narciarski Warszawskiej Chorągwi Harcerskiej (400 osób), harcerki z Poznania (50), kurs PW i WF z N. Sącza (50) Podchorążowie zaw. (100), Rodzina wojskowa i t. d.

Z kolei zwróciliśmy się do dr. Dukieta. prezesa KTH, którego drużyna zajęła drugie miejsce w mistrzostwie KOZHL.

— Drużyna nasza zostaje w tym roku gruntownie odmłodzoną. Opierać się będziemy na szkielecie zeszłorocznym. jednak grać będzie przedewszystkiem młodzież. W bramce Gajowski i Ciuła, w obronie Nowikow i Zięba, w napadzie: Piechota, Nowak, Kulig, Mally, Pro rok. Burda, Piechura i Michalski II. będą mieli pole do popisu. Również montujemy II drużynę do rozgrywek w kl. „B" oraz III w klasie „C". Treningi wzorem lat ubiegłych będzie prowadził Nowikow, który jest zresztą nauczycielem amatorem wszystkich miejscowych klubów.

Sezon rozpoczęliśmy rozgrywkami o mistrzostwo Okręgu krakowskiego. 17.XII graliśmy z Sokołem, 24.XII z Legją krakowską, 25.XII z Troppauer E.V. z Opawy, 31.XII i 1.I. z Cracovią. Następnie gramy na międzynarodowym turnieju krynickim razem z AZS Poznań, Pogonią, Cracovią, FTC Budapeszt i EHC Waehring z Wiednia, z którym zremisowaliśmy 1:1 na turnieju w Smokovcu w ubiegłym sezonie. Projektowane są jeszcze spotkania z Czarnymi, międzymiastowy mecz Lwów — Krynica. W końcu stycznia wyjazdy do Koszyc, Prerowa i Smokovca — w lutym gramy na turnieju w Tatrzańskiej Łomnicy, oraz urządzamy u siebie turniej o tytuł mistrza Podhala z udziałem drużyn zakopiańskich i sandeckich.

Zwróciliśmy się też do p. Nowikowa, opiekuna miejscowego sportu i przyjaciela młodzieży. byłego piłkarza Polonii warszawskiej.

— Sport w ciągu ostatnich dwu lat zrobił kolosalne postępy. Hokej, który był uprawiany jedynie przez KTH, dziś jest najpopularniejszym sportem w Krynicy. Występy Kanadyjczyków, Amerykanów i najlepszych drużyn europejskich sprawiły, że dziś każdy chłopak od 10 lat marzy o tem, aby ich przewyższyć!

Kluby hokejowe rosną, jak na drożdżach. Dziś już cztery drużyny będą walczyć w kl. „B". Zwyciezca spotka się z mistrzem grupy krakowskiej w walce o wejście do kl. „A". W grupie tej na czoło wysuwa się drużyna Związku Strzeleckiego. posiadająca w swem składzie najlepszego B-klasowego gracza Barnowskiego. W roku bieżącym będzie miał Strzelec skład nieco osłabiony, gdyż trzech graczy wstąpiło do innych towarzystw. Jednak wyniki zeszłoroczne (zwycięstwa nad innymi zespołami 12:0, 7:0 i t. d.) pozwalają go typować na mistrza kl. „B.".

Na drugiem miejscu stoją trzy równorzędne drużyny KSK, Makkabi, KTH II. KSK ma najlepszych graczy w Skotnickim i Cisowskim. Makabi w Baldingerze. Ogółem na dość szczupłą Krynicę (3.500 mieszkańców) przypada przeszło 100 hokeistów, co stanowi b. poważny procent. Śmiało rzec można, że w Montrealu lub Ottawie hokej nie jest bardziej popularny, niż u nas.

Narciarstwo sportowe jest dużo słabiej reprezentowane niż hokej. Wprawdzie każdy niemal jeździ u nas na nartach. lecz klasa zarówno biegaczy jak skoczków jest słaba. Największą indywidualnością w skoku i zjeździe jest Łapanowski (Strzelec). w biegu Skotnicki (KSK).

Saneczkarstwo. jak zwykle będzie miało swoje dni: otwarcie toru na Nowy Rok 1934, następnie zawody KTH zawody międzynarodowe z udziałem zawodników czeskich i austrjackich. wreszcie mistrzostwa Polski.

A teraz coś o śniegu. Dziś t. j. 19 grudnia w Krynicy jest „tylko" 42 cm.. na Jaworzynie 75 cm. Warunki dla narciarzy wspaniałe. Ciągle jeszcze pada. pada...

Do zobaczenia w Krynicy!

Z Berlina do Brukseli

Piłkarze Krakowscy w drodze po triumfy do stolic Belgji i Holandji

Bruksela, 16 grudnia.

W wygodnych slepingach niemieckich. drogę Bytom — Berlin przebyła ekspedycja piłkarska Krakowa, szybko i przyjemnie. Rano 15-go grudnia o godzinie 7-ej, przybyto do Berlina, gdzie po krótkim postoju ruszono w dalszą podróż na Hannover. Aachen (Akwizgram) Leodjum do Brukseli.

Droga ta. urozmaicona grą w karty i szachy oraz opowiadaniem z dawnych wypraw piłkarskich poszczególnych graczy minęła tak, że nawet nie spostrzeżono się — kiedy zażądano okazania paszportów na granicy belgijskiej.

W Aachen, gdzie zatrzymano się około 1½ godziny towarzystwo obejrzało miasto z przepięknym kościołem N. M. Panny cudownie oświetlonym z racji odbywającego się nabożeństwa, zaś część graczy poczyniła różne zakupy.

Dający się we znaki, w drodze do Berlina i dalej do granicy belgijskiej mróz. zaczął powoli słabnąć do tego stopnia, że w samej Belgji było już zupełnie znośnie. a padający śnieg wróżył zbliżającą się odwilż

W piątek o godz. 20-ej po długiej 26-cio godzinnej podróży. przybyła wreszcie ekspedycja Krakowa do Brukseli.

Na stacji oczekiwał piłkarzy krakowskich... jeden jedyny Jelski. były gracz warszawskiej Polonii. pozatem — nikt!

Krakusom zrzedły miny. Jakto? Po takich przyjęciach jakich doznali Belgowie w Warszawie, a specjalnie w Krakowie — nikt z oficjalnych przedstawicieli nie raczy wyjść na dworzec? Speszeni lekko lecz nadrabiając miną udaliśmy się do hotelu Scheersa. gdzie ulokowano wszystkich w eleganckich apartamentach.

Nieobecność Belgów na dworcu — wedle tłomaczenia p. Jelskiego — nie należy brać na karb ich złej woli; podobno w królestwie króla Alberta podobnych spraw inaczej się nie załatwia. Poprostu w Belgji nie uznaje się tego, co u nas nazywa się grzecznością, zwłaszcza w stosunku do drużyn i zespołów piłkarskich. Tam dany zespół otrzymuje taką a taką kwotę, ma grać tyle a tyle meczy i koniec — reszta ich nie obchodzi. To samo dzieje się również we Francji i Holandji.

Po doskonale przespanej nocy, i obfitem śniadaniu, oficjalni delegaci udali się na przyjęcie do p. posła R. P. Jackowskiego zaś gracze zwiedzili część miasta, oraz jeden z największych domów towarowych w Europie „Au Bon Marche".

Obiad i dalsze zwiedzanie miasta wypełniły część dnia aż do przyjęcia, wydanego w godzinach wieczornych przez honorowego konsula polskiego p. Vaxelaire

Po przyjęciu udano się do „Sport-Palais" na mistrzostwo Europy w boksie. Walka w wadze ciężkiej pomiędzy Pierre Charles (Belgja) a von Porrath (Norwegja) zgromadziła 6.000 ludzi. W Sport Palaie gdzie urządzane są słynne 6-cio dniówki kolarskie ustawiano ring. — wyniki ogłaszano przez megafony.

Organizacja zawodów świetna. wszystko tu idzie jak w zegarku. Po kilku innych walkach, nastąpiło oczekiwane spotkanie. Megafon ogłasza 15 rund.

W I-ej przewaga należy do smukłego i sympatycznego Norwega, który ślicznie punktuje, lewą prostą i rozcina Belgowi brew. W II-ej. — jeden udany lewy sierp Belga posyła Porratha na deski a od k. o. ratuje go gong. Trzecia runda — zaczęta ostrym atakiem Belga — kończy się zwycięstwem przez k. o. Brawom i okrzykom niema końca, kwiaty lecą na ring Zwycięzcę wyniesiono na ramionach.

W przerwie zapowiedziano obecność piłkarzy Krakowa. Posypały się brawa i okrzyki, na które musiano kłaniać się i dziękować wokoło. Polskie pisma wychodzące w Belgji, — w wywiadach z przedstawicielami Zw. Belg. typowały Kraków na zwycięzcę. To samo „Le Soir" i „Le Sport".

A no. zobaczymy. W każdym razie drużyna i Kałuża jest dobrej myśli

Z całego kraju

Na meczu Warta — Gedanja o mistrzostwo Polski w Gdańsku, w wadze półciężkiej Hanske pobił Karpińskiego na punkty (a nie Karpiński Hanskego), tak że ostatecznie wynik brzmi: 9:7 dla Warty.

Mistrz Ligi Ruch rozegra 25 b. m. spotkanie z Bauthen 09 w Bytomiu.

Mecz narciarski Makabi (Czechosłowacja) — Makabi (Polska) odbędzie się prawdopodobnie w dniach 17 i 18 lutego w Krynicy. Równocześnie odbędą się tam częściowe mistrzostwa Makabi w Polsce. których pierwsza część zostanie zorganizowana przez Makabi Bielsko. Imprezą krynicką zajmuje się Makabi (Kraków).

Radom. O mistrzostwo klasy B Rad. Podokręgu toczyły się walki między Pilicą (Białobrzegi) i Prochem (Pionki). Zarząd Podokręgu uznał odwołanie Pilicy w sprawie zawodów z Prochem za słuszne opierając się na opinji komisarza Kiel. O.Z.P.N. p. Mallowa. Mistrzem definitywnie został jednak Proch, a Zarząd Podokręgu, podał się do dymisji. Ostatnie słowo usłyszymy na walnem zebraniu Podokręgu, które już wkrótce się odbędzie przy „zielonym stoliku". Podobne rodzaje załatwienia sprawy zasługują na krytykę i potępienie i świadczą o demoralizacji w sporcie prowincjonalnym.

Sosnowiec. Pogoń (Katowice)—Policyjny K. S. 2:1 (0:0, 2:1. 0:0). Zawody hokejowe o mistrzostwo klasy B okręgu śląskiego, zakończyły się niezasłużonem zwycięstwem gości. Gra na wysokim poziomie. Bramki strzelili: dla Pogoni Wilimowski (doskonały piłkarz IFC. Katowice) i samobójcza dla gospodarzy. Najlepszy na boisku Adamski w bramce Policyjnego. Sędziował p. Joszko bardzo słabo.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom składa redakcja „Przeglądu Sportowego" serdeczne życzenia świąteczne. Najbliższy numer pisma ukaże się w środę poświąteczną dn. 27-go grudnia rano.

René Lacoste 9)

Tenis



DOROTHY ROUND
finalistka Wimbledonu, po odbiciu piłki bakhandem

W dążeniu do przywłaszczenia sobie czystego stylu, większość graczy ogranicza się do poświęcenia uwagi ruchom ramienia. przyczem tylko niewielu zważa na równomierną czynność wszystkich mięśni. dzięki której zwiększa się skuteczność uderzenia.

Ramię jest dźwignią, umocowaną przy barku. Najprostszy sposób do wzmożenia siły uderzenia i udzielenia rakiecie większej szybkości, polega na przechyleniu ciała, temsamem i barku, podczas uderzenia piłki. ku przodowi. U Tildena i u Borotry rzadko widzieć można długie uderzenia, lub woleja. bez poruszenia się w zamierzonym kierunku uderzenia. w ciągu jego wykonania.

Większość graczy stoi podczas gry na jednem miejscu. Celem wysunięcia barku. muszą oni ciało w żądanym kierunku obrócić i nadać barkowi zamierzony ruch do przodu. Jeżeli się ma zamiar przy for. lub bakhandzie nachylić ciało ku przodowi, muszą nogi zająć właściwą pozycję. Przy forhandzie, gdy lewa noga stoi przed prawą, można skierować ciało i bark ku przodowi przez przeniesienie równowagi z prawej nogi na lewą. Jeśli ktoś spróbuje pochylić się naprzód kiedy nogi ustawione są równolegle do siatki, wyczuwa skłonność do upadku.

Johnson wykonywa swój forhand spokojnie, stojąc w dobrej i szerokiej pozycji nóg, która umożliwia mu silne pochylenie naprzód. Cochet pozostawia nogi podczas uderzenia blisko siebie i zważa tylko na utrzymanie równowagi, wybiegając bezpośrednio po uderzeniu naprzód, albo też zwiększając szybkość biegu ku piłce. Jest to najskuteczniejszy i naprostszy sposób twardego uderzenia.

Niewielu tylko graczy zakreśla przy forhandzie ruch kolisty ciałem, celem wysunięcia barku naprzód. Do tego, aby przy obrocie ciała nie tracić balansu, nie trzeba tak dokładnego ustawiania, się jak do pochylenia ciała.

Opanowanie uderzenia, którego energja zaczerpnięta jest z pewnego poruszenia obrotowego ciała, jest jednak bardzo trudne, gdyż każdy boczny ruch barku w chwili uderzenia powoduje zmianę kierunku uderzenia. Jeśli ruch obrotowy ciała nastąpi zbyt wcześnie, lub zbyt późno, powoduje on pewne boczne poruszenie, zamiast — w kierunku linji lotu piłki, przez co zupełne opanowanie kierunku uderzenia staje się niemożliwe.

Wielu graczy myśli, że po uderzeniu piłki zadanie ich jest skończone. Oczywiście, że kiedy piłka jest już w drodze. żaden z następujących ruchów nie ma bezpośredniego wpływu na skuteczność uderzenia. Jednakże gracz nie uderza piłki całą siłą, jeśli nie jest pewien, że zaraz potem łatwo odzyska równowagę.

Wyprostowanie ramienia i prowadzenie rakiety jak najdalej śladem piłki, jest, mojem zdaniem, najgorszem zakończeniem uderzenia, gdyż rakieta wcale dłużej nie pozostaje przez to w styczności z piłką, nie udziela jej większej szybkości, natomiast wyprowadza ciało bardziej z równowagi.

Nie powinno się także wstrzymywać nagle ruchów po uderzeniu piłki, lecz złączyć je z momentem największej energji.

Ruch ramienia do chwili uderzenia winien być poniekąd przyśpieszony, a potem nieco zwolniony. podczas gdy zupełnie wyprostowane ramię zgina się w lekki i naturalny sposób ,bez żadnego natężenia. Film udowodnił, że przy forhandzie wszyscy dobrzy gracze zginają ramię zaraz po dotknięciu piłki i potem na nic więcej nie zważają. jak tylko na zahamowanie ruchów, celem odnalezienia równowagi.

Film wykazał także niezwykłą wagę pracy nóg, na czem polega tajemnica wszystkich mistrzów. Dobry tenisista powinien instynktownie rozłożyć kolejność i ilość swych kroków, celem odruchowego zajęcia poprawnej pozycji przy uderzeniu. Jeśli to mu się nie udaje, jego uderzeniom brak będzie siły i regularności.

Jeżeli gracz stale gorzej wykonywa backhand aniżeli forhand, polega to właśnie na złem ustawieniu nóg. Również jeśli chybi uderzenie, które zazwyczaj poprawnie wykonywa, powód tego leży w tem. że nie miał czasu, lub zdeklarowanej decyzji na ustawienie nóg.

U mnie praca nóg była zawsze moją słabością. Przez długi czas starałem się o szybsze i lepsze doprowadzenie nóg do właściwej pozycji. Poprawiłem się dopiero w dniu, w którym postanowiłem zawsze zaczynać grę, stojąc na palcach nóg, gdyż przez to prędzej zajmowałem właściwą pozycję, a co za tem idzie — mogłem należycie ustawić nogi. Dalsze postępy poczyniłem przez zwrócenie uwagi na niewykonywanie uderzeń stojąc, lecz przez chodzenie naprzeciw piłce, a nawet wybieganie poza punkt jej trafienia.

Podczas wykonywania każdego uderzenia pożądanem jest jaknajdłuższe i jaknajdokładniejsze zestawienie długości drogi rakiety po uderzeniu piłki, z mniej lub więcej prostolinijną drogą piłki. To pozwala nietylko na łatwiejsze trafienie piłki środkiem rakiety, lecz także na nadanie jej większej szybkości i lepsze oznaczenie kierunku lotu.

Najprościej można to uzyskać przez powiększenie promienia krzywej rakiety, w chwili uderzenia piłki zakreślonej, t. zn. przez uderzenie piłki wyprostowanem ramieniem. To zestawienie można jeszcze lepiej wyzyskać i przedłużyć, jeśli się uderzenie śledzi z wyprostowaną ręką. Lecz to oznacza przedłużenie wysiłku na koszt ogólnej równowagi.

Z drugiej strony, dzięki odpowiedniemu dostosowaniu ruchów i dzięki mniejszemu wysiłkowi, potrzebnemu do zestawienia drogi rakiety w powietrzu, z drogą przez piłkę zakreśloną, ustala się miejsce trafienia piłki, szczególnie wówczas, kiedy się w ciągu wykonania i zakończenia uderzenia na ten punkt biegnie.

Wszystko to jest trudno objaśnić. Lata całe potrzebowałem do zrozumienia tego. Wyciągnij z tego naukę, którą i ja zachowałem: „Nietylko celem łatwiejszego uchwycenia każdej piłki, lecz także celem lepszego i poprawniejszego wykonania każdego uderzenia, jak u Zuzanny Lenglen, u Borotry przy siatce, u Tildena wgłębi kortu — nie wolno na korcie tenisowym pozostać bez ruchu, lecz nawet w chwili uderzenia należy stać na palcach".

Dalszy ciąg w następnym numerze

Europa zapomniała o hokeju polskim

Błędy kierowników P. Z. H. L. w latach ubiegłych ciążą na nas fatalnie do dzisiaj

Dwa wielkie turnieje świąteczne w Zakopanem i w Krynicy odbędą się w drugorzędnej obsadzie zagranicznej.

Zdanie to streszcza dobitniej może, niż nam się zdaje, tragedję hokeja polskiego. Nie leżeliśmy nigdy na szlaku wielkich raidów hokejowych. O gościnę drużyn pierwszorzędnych trzeba było zawsze starać się usilnie. Ale gdy hokej Polski już wystosował zaproszenie poparte tradycjami gościnności Krynicy ulegly mu przyjacielskie czołowe kluby Austrji czy Węgier. Dziś BKE (Budapeszt), EKE czy WEV (Austrja) mają już zakontraktowane wyjazdy na Zachód i tłumaczą się grzecznie, ale niezręcznie, że propozycje te nadeszły wcześniej. Doprawdy, wystarczało przeczytać wyryty na wędrownych nagrodach napis, albo zajrzeć do kronik klubowych, aby przypomnieć sobie nasze turnieje, odbywające się co roku o tej samej porze.

Sedno sprawy nie leży więc w opieszałości P. Z. H. L.; nie, hokej polski poprostu zniknął z szerokiej powierzchni hokeja europejskiego, utonął w toni lekceważenia. A tezę naszą potwierdza i to, że nie otrzymaliśmy (nie tak jak dawniej) ani jednego bodaj zaproszenia zagranicę poza Szwecją, choć Szwajcarja, Włochy, Francja, Anglja rozbijają się wprost o drużyny, sypiąc im złotem, tem złotem, którem zapełniają ich kasy coraz liczniejsi entuzjaści.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy dziś „wspaniale odosobnieni"; wszak zagranica omawiając szanse mistrzostw świata stawia nas na poziomie Łotwy i Rumunji lub zupełnie o nas zapomina. Cofnęliśmy się w rozwoju do poziomu przedhistorycznego, ząbkujemy znów po przebyciu wieku, jeśli nie dojrzałości, to młodzieńczości.

Dlaczego tak się stało. W historji polskiego hokeja wiele znajdziemy po temu powodów, które dadzą się ująć w parę lapidarnych zdań. Dewastacyjna polityka b. prezesa Polakiewicza podcięła nowemu Związkowi nogi. Nie zdołał on mimo swego „rozmachu" wychować drużyny pierwszorzędnej o poziomie europejskim, wówczas gdy ten poziom jeszcze łatwo stosunkowo było osiągnąć. Pan Polakiewicz zostawił po sobie Związek — bankruta finansowego i sportowego. Związek, który nie mógł nietylko utrzymywać kontaktu z zagranicą, ale musiał go zaprzestać.

Rzucono wówczas hasło samowystarczalności. rozwoju wszerz, powrotu do drużyn klubowych, do wychowywania narybku. Hasło niewątpliwie racjonalne i doskonale realizowane. Niestety, hasło ludzi ubogich, izolowanych, słabych. Hasło, grzebiące przyszłość, jeśli dla jego wykonania niema wzorów.

Mizerja Związku hokejoweyo nie pozwoliła mu też na dokładne obserwowanie kierunku rozwojowego hokeja zagranicznego lub też kazała mu patrzeć nań zazdrosnem okiem, jako na coś niedostępnego.

A w kierunku tym zaszły racjonalne zmiany.

Hokej zagraniczny przedewszystkiem postarał się o wyeliminowanie ze swych projektów... zimy. Skończyły się tam tęskne spojrzenia na termometr, trwożne oczekiwanie meldunków meteorologicznych. Zima, (a właściwie silny mróz) stały się wrogiem hokeja.

Fabryki chłodnicze pracują całą parą, przygotowując potężne maszyny chłodnicze, nie mogą wprost nastarczyć obstalunkom. Europa zachodnia zabudowuje się sztucznemi lodowiskami.

Ale lodowiska to mało. Trzeba mieć drużyny, trzeba umieć grać. To też każdy hokeista o znanem nazwisku mógł się sprzedawać na wagę złota (bracia Ballowie) a że rezerwuar graczy elity europejskiej jest skromny, sięgnięto więc do ojczyzny hokeja — Kanady. Dziś nie ma już szanującego się zespołu w Europie, w którym nie grałby jeden, dwu lub nawet trzech Kanadyjczyków.

Jeśli wzorować się na kimś to na mistrzach. Jeśli szkolić narybek — to pod oczami asów. Jeśli demonstrować grę publiczności i porywać ją, to hokejem w wykonaniu szampjonów.

I jeszcze jedno, program musi być doborowy, stopniujący emocje, musi zapełnić wszystkie niedziele przedłużonego do cztech miesięcy sezonu. To też każda drużyna zagraniczna ma sezon zapełniony do ostatniego dnia, wystarczy jakie takie nazwisko, jaka taka renoma. Byle nie drużyna polska.

To są kanony hokeja kasowego, hokeja bogatego, od których nie wolno już dziś odstąpić. To są zasady, którym trzeba się poddać, nawet jeśli są one ponad stan. Bo jeśli nie zdobędzie się na ten rozmach, nie potrafi odważnie zaciągnąć długu na inwestycje, wówczas grozi ruina, po przejedzeniu resztek kapitału sławy.

Cóż z zasad tych zrealizowano w Polsce. Niemal nic. Nie mamy nauczycieli, niema Kanadyjczyków, mamy tylko szerokie masy łyżwiarzy, grających tak, że nikt na to nie chce się patrzeć. Zależni jesteśmy od każdego ciepłego podmuchu wiatru, nie możemy ryzykować żadnego projektu.

Mamy coprawda jedno lodowisko. Ale trudno było fatalniej je wybudować. Na Śląsku dotkniętym najdotkliwiej kryzysem, w mieście zaledwie o 60.000 mieszkańców wśród publiczności bojkotującej każde zawody, na które nie przyjeżdża drużyna niemiecka i to drużyna silna, która mogłaby dowieść wyższości rasy nordyjskiej, w środowisku gdzie niema ani jednego prawdziwego hokeisty, skąd najlepsi emigrują zagranicę. Wreszcie w najbliższem sąsiedztwie powstającego lodowiska konkurencyjnego w Bytomiu, które pogłębi jeszcze kryzys Katowic.

Lodowisko sztuczne w Polsce musi powstać w środowisku silnem, spokojnem, gdzie hokej jest rozwinięty i cieszy się tradycjami, które gwarantuje frekwencję widzów i bogaty rezerwuar graczy. Niech to będzie Lwów, Kraków czy Poznań, ale przedewszystkiem Warszawa.

I to musi powstać jaknajprędzej, aby w roku przyszłym, najpóźniej w listopadzie, mogło być otwarte, aby na jesieni mógł być ustalony program meczów, skompletowane drużyny, sprowadzenia nauczyciela i graczy. W przyszłym roku nie trzeba będzie już sięgać do Kanady. Do tego czasu nauczą się tak grać w hokeja Czesi i Austrjacy, że z Pragi lub z Wiednia będziemy mogli sprowadzać niedościgłe wzory.

Jeśli to nie nastąpi, granica zakreślona tak dobitnie przed naszemi oczami przez odmowy Austrjaków i Węgrów, granica wschodu Europy, przebiegająca dziś w hokeju wzdłuż granicy politycznej z Niemcami i Czechosłowacją zostanie akceptowana przez milczący pakt mocarstw hokejowych.

A przesunąć ją na wschód będzie wówczas bardzo trudno.

Str.





PIĘKNY SUKCES HOKEISTÓW WARSZAWIANKI W MECZU Z Ł.K.S. 4:2 W ŁODZI

Na lewo walka Króla (Ł) z Czyżkowskim (W). Na prawo zespół Warszawianki: Korczyński mjr., Rumak, Przedpełski, Majkow-ski, Czyżkowski, Goldman, Michalski, (klęczą): Matternich, Stolarski, Sypowicz, Sztamböch, Bucholc.



ROCHARD, najlepszy dystansowiec francuski, wygrał znów bieg naprzełaj w Paryżu



ROZPACZLIWA AKCJA BRAMKARZA

Moment z meczu Club Francais — Diables de Rouen 3:1, o mistrzostwo Francji.

Lwów uzasadnia

swe stanowisko w sprawie unieważnionego przez P.Z.K.L. turnieju

W ostatnim „Przegladzie Sportowym" donieśliśmy o anulowaniu przez PZHL t. zw. turnieju eliminacyjnego we Lwowie oraz o ostrym proteście Lwowskiego Okręgowego Związku Hokejowego na Łodzie, który domaga się zniesienia decyzji, grożąc w przeciwnym razie biernym oporem zarówno w przeprowadzeniu ponownego turnieju jak i mistrzostw okregowych.

Konflikt naczelnej magistratury hokejowej z największym w Polsce okręgiem zasługuje na naświetlenie już choćby, aby zażegnać niepotrzebne tarcie, wywołane może zbyt pochopną decyzją, w której czcza formalistyka chce odnieść triumf nad życiem.

PZHL decydując się na zawieszenie prawie wszystkich klubów w Polsce za niepłacenie składek zmuszony został do kroku tego twardą koniecznością nie mając środków nawet na prymitywne prowadzenie swych agend. Stanowisko było merytorycznie zupełnie słuszne i znaleźć musiało u myślącego objektywnie ludu zrozumienie.

Zrozumiał je również zarząd Lwowskiego OZHL, a mimo to jednak zdecydował się przeprowadzić turniej eliminacyjny z udziałem trzech zawieszonych formalnie klubów. Motywy, jakie kierowały nim, były zupełnie proste. Nagły przypływ mrozów nakazał jak najszybsze uruchomienie sezonu, a przedewszystkiem przeprowadzenie gier eliminacyjnych, od których wyniku zależał rozkład mistrzostw okręgowych, mających ukończyć się 8 stycznia. Wobec tego, że Lwów dysponować miał 6 drużynami klasy A, a pozatem conajmniej dwa zespoły wedle przewidywań uczestniczyć miały w turniejach w Zakopanem i Krynicy ilość terminów na gry mistrzowskie nawet przy korzystnych warunkach atmosferycznych była zgóry już silnie ograniczona. W tej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak nie oglądając się na względy formalne przeprowadzić turniej, mający ostatecznie zadecydować kto uprawniony będzie do uczestniczenia w grach klasy A.

Przyczyna, dla której LOZHL w przeciwieństwie do PZHL kierował się tak wielką wolnomyślnością była również bardzo prosta. Mając możność z bliska obserwować życie klubów, zdawano sobie sprawę, iż dla większości z nich sprawa 15 czy 10 zł. w obecnych warunkach nie jest tak bardzo prosta, to też chciano właśnie tym finansowo najsłabszym przez urządzenie atrakcyjnego turnieju umożliwić uzyskanie funduszów na wyrównanie zobowiązań. To też po turnieju oba zawieszone kluby wyrównały składki.

Przez przeprowadzenie turnieju eliminacyjnego we Lwowie nikt nie ucierpiał. Nie ucierpiał sport hokejowy, który szybciej ruszył z miejsca nie ucierpiały interesy klubów czy Związku, a w końcu nie została bynajmniej naruszona powaga i autorytet najwyższej władzy, gdyż gry toczyły się pod egidą magistratury okręgowej, która oceniając słusznie sytuację nie zgubiła się w formalistycznych dociekaniach, lecz zdobyła się na męską decyzję uważając, iż przysłuży się w ten sposób najlepiej samej sprawie.

Decyzja PZHL jest bowiem nietylko równoznaczna z przerwaniem rozpoczętych już mistrzostw, ale wyklucza też zupełnie przeprowadzenie ich w przewidzianym terminie, a poza tem wytwarza z miejsca niezdrową atmosferę nieufności, której przy odrobinie wyrozumienia możnaby uniknąć, bynajmniej nie tracąc nic ze swego prestiżu.

To też spodziewamy się, że PZHL mając na oku faktycznie jedynie dobro powierzonego jego pieczy sportu, uzna stanowisko lwowskiej magistratury, która kierowała się również jedynie i wyłącznie wyższemi względami.

N. S.



„PRZEGLĄD SPORTOWY" na wystawie sportów zimowych i turystyki w Warszawie



OSTATNIA PARA MECZU BUDAPESZT — WARSZAWA

Keskes i Mizerski w towarzystwie sekundantów, po spotkaniu, które wykazało dużą przewagę Polaka, lecz przyniosło mu tylko remis

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3 7 5. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"